

DZIENNIK

Piotrkowski

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artryczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziółecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółciomoczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego, Warszawa, N. Świat 5.

Zmasakrowane zwłoki ofiar

straszliwej katastrofy polskiego samolotu znaleziono na przestrzeni paruset metrów — 30 strzałów ku czci poległych — Wstrząsająca opowieść bohaterów poszukiwaczy — Komisja techniczna działa

SOFIA. Korespondent PAT. w Sofii odbył rozmowę telefoniczną z jednym z uczestników ekspedycji, która odnalazła szczątki samolotu „Douglas”, p. Beniaminem Minewem. Jest to wytrawny alpinista, podoficer pol cji w św. Wracu. Zakomunikował on następujące szczegóły:
„Dnia 27 bm. o godz. 6 rano wyruszyliśmy ze schroniska Po pina Łaka w grupie ppor. Tite-wa. Ziąb straszny. Musimy iść grupami po kilku z obawy, aby kto nie zmarzał.

Nawet pies zmarzał

Oddzielił się w trzech od całego oddziału, aby udać się w kierunku bardzo trudnych, skalistych szczytów Mozgowicy. Szliśmy doliną rzeki Bego-wicy.

Koło godz. 9-ej zatrzymaliśmy się, ażeby natrzeć śniegiem psa, który był z nami i zaczął zmarzać. Przez lornetkę obejrzałem dokładnie okolice.

U szczytu Mozgowicki Bair, swanego jeszcze Mozgowicki Rít, zauważyłem jakby gruby pień drzewa, wystający w śniegu. Znam dokładnie Pirym i pień u szczytu wydal mi się nowym. Udał się więc w tym

Smutny bilans

MADRYT. Według ostatnich doniesień, bilans wczorajszego bombardowania przez lotników powstańczych miejscowości Col menar Viejo, wynosi 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Około 100 domów zostało trafionych przez bomby.

MADRYT. Wczoraj samoloty powstańcze bombardowały w ciągu kilku minut miasto.

Lotnictwo powstańcze bombardowało również miejscowość Ocana, zabijając 13 osób i raniąc cały szereg. Liczba ofiar wczorajszego bombardowania miejscowości Chinchon sięgać ma 15 osób.

W ciągu ostatnich kilku dni lotnictwo powstańcze ogromnie ożywiło swą działalność, bombardując cały południowo-zachodni okręg w pobliżu Madrytu.

Ofiara lawiny w Zakopanem nie została dotychczas odnaleziona

ZAKOPANE. Całodzienne poszukiwania, prowadzone energicznie przez tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe i narciarzy na terenie pod Tomą nową, gdzie lawina zasypała znanego narciarza Stowińskiego, do tej pory nie dały rezultatu. Poszukiwania utrudniały bar-

kierunku. Powłoka śnieżna coraz grubsza: 1,20, 1,50, 1,80. Co chwila musimy jeden drugiego wyciągać z zasp i niewidocznych dołów.

Koń bohaterom

Po pewnym czasie rozpoznaliśmy szczątki samolotu. Droga staje się coraz trudniejsza. Ostatnie kilkaset metrów pokamy po śniegu. Doszliśmy wreszcie do skrzydła samolotu. Zatrzymaliśmy się, zdaliśmy czapki i daliśmy 30 strzałów.

To był nasz hold bohaterom powietrznym, braciom, których legendarny nasz gróźny Pirym utulił do wiecznego snu. Skrzydło znajdowało się 50 kroków od skały, o którą uderzył samolot.

...Złote guziki pilota

Na przestrzeni 300 — 400 metrów rozrzucone szczątki masywny i ciał ludzkich. Odgrzebu jemy niewielki kawałek kamizelki, złote guziki. Musi to być ktoś z obsługi. W kieszeni legitymacja pilota Dmoszyńskiego. Dalej kawałek palta, jeszcze da lej pudełko papierosów opalane. Dalej kupka listów. Zakryliś my je, żeby uchronić od zniszczenia. Dalej opalona flaga samolotu, części ciała ludzkiego, ubrań itd. Trwało to wszystko około 30 minut. Spojrzeliśmy na góry, zaczęła opadać mgła.

Zabraliśmy z sobą smutne trofea naszej wyprawy, flagę samolotu oraz legitymację pilota. Nakazano nam, byśmy nie ruszali w razie znalezienia samolotu.
Wróciliśmy już utartymi śladami. Ostatecznym wysiłkiem doiliśmy do innej grupy poszukiwaczy, która sprowadziła nas do schroniska.

Każda pięć z'em przeszukana

Korespondent PAT. w Sofii zwrócił się do głównego kierownika akcji ratunkowej pik. Bojdwę z prośbą o zakomunikowanie swych poglądów na akcję ratowniczą i przyczyny katastrofy.

P. Pułkownik oświadczył:
— Nie potrzebuje pan informacji o akcji ratowniczej, wie pan o wszystkim równie dobrze, jak i ja. Zrobiliśmy, co było w naszej mocy i osiągnięty wynik pozytywny. Wysłane oddziały wojskowe miały przede wszystkim na celu rozplanowanie i zorganizowanie akcji miejscowej ludności i przeszukanie terenów tak, aby nawet piędz ziemi nie została nie przeszukana.

Ponad ludzkie s'ly

Od pierwszej chwili byłem pewien, że wypadek miał miejsce w Pirymie, mimo to zarządziłem poszukiwania w Rodotach i Ryle. Nie wszystkie oddziały mogły podjąć zadaniu na czas.

Żołnierze i ludność cywilna zmuszeni byli ciągnąć samochody ciężarowe i karetki sanitarne rękami. Jeden z oddziałów zgubił się w górach.

Akcja była początkowo ponad ludzkie siły, mimo to żołnierze, cywili, urzędnicy, władze administracyjne spełnili swoje zadanie do końca. Nie

ma tu zasług, każdy spełnił swój obowiązek. Jeżeli chodzi o przyczynę katastrofy, to przekonany jestem, że nie może tu być absolutnie mowy ani o winie pilota, ani o winie sprzętu lotniczego. Winny wszystkiemu w stu procentach są warunki atmosferyczne. W tych terenach żadne przymusowe lądowanie nie może skończyć się inaczej.

Wysłałem na miejsce katastrofy komisję techniczną, która robi zdjęcia i przeprowadzi dochodzenie na miejscu. W skład komisji weszli: kpt. Timczewski, kierownik akcji ratowniczej w św. Wracu, ppor. Tite-w i mechanik Budenow. Komisja ta nie będzie ruszała niczego, przygotowuje tylko materiały dla komisji polskiej, która przyjedzie w tych dniach“.

Depesze kondolencyjne

Fik. Bojdwę wysłał telegram kondolencyjny do generała Raskiego, do Dyrekcji „Lot“-u oraz złożył kondolencje posłowi R. P. w Sofii Tarnowskiemu i kierownikowi placówki „Lot“-u w Sofii.

Prasa bułgarska przez cały czas poszukiwań podawała wiadomości tylko sprawzone i uzgodnione z kierownictwem akcji ratowniczej, nie goniąc za sensacją.

Niedzielne dzienniki podały sprawozdania z odnalezienia samolotu, wyrażając przy tym swój żal i współczucie pod adresem „Lot“-u i rodzin ofiar katastrofy.

Na miejscu tragicznej katastrofy

Wczoraj wyjechała z Warszawy do Sofii specjalna komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy polskiego samolotu.

Do Sofii przybyła rano żona tragicznie zmarłego dr. Frajmana.

Wczoraj do św. Wracu wyjechał kierownik placówki „Lotu“ w Sofii p. Zlotkowski. Dzisiaj przybędzie do Sofii komisja techniczna „Lotu“.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zamach na premiera Egiptu Policja aresztowała zamachowca

KAIR. Około godz. 20.30 dokonano zamachu na życie premiera Egiptu Nahas Paszę. Zamachu dokonano w czasie, gdy premier powracał do swego domu w Helopolis.

Zamachowiec trzykrotnie strzelił z rewolweru, celując do premiera znajdujacego się w samochodzie. Jedna z kul wybiła szybę w aucie, jednak premier nie odniósł rany. Zamachowca aresztowano.

Według krążących pogłosek,

zamachowiec należy do opozycyjnej grupy „Zielonych Koszul“. Śledztwo w toku.

Osobnikiem, który dokonał nieudanego zamachu na premiera egipskiego Nahas Paszę, okazał się 22-letni student, wnuk przewodcy rewolucji z roku 1882 Arabi Paszy.

Arabi Pasza jako minister wojny w gabinecie Tewfika zorganizował w roku 1882 powstanie przeciwko nadzorowi brytyjsko - francuskiemu nad Egiptem. Został on pokonany i

zesłany na wyspę Cejlon, skąd pozwolono mu powrócić w roku 1901.

Arabi Pasza zmarł w roku 1911 w wieku lat 70. Jego wnuk, należący do organizacji skrajnie nacjonalistycznej o barbarwieniu faszystowskim znanej pod nazwą „Zielonych koszul“ usiłował pozbawić życia premiera pierwszego narodowego rządu egipskiego, o którego stworzenie Arabi Pasza walczył 55 lat temu.

Marsz na Nankin

Zatarg angielsko-japoński o parowce brytyjskie

TOKIO. Jak podaje agencja Domei, napięcie w stosunkach pomiędzy władzami japońskimi a angielskimi przybrało nagle na sile w następstwie energicznych kroków japońskich, podjętych na drodze dyplomatycznej u władz brytyjskich, a żądających wycofania 6 parowców brytyjskich w Czong-Kiang.

Według sprawozdań lotników japońskich, parowce te znajdują się mają pośród tysięcy

dżonek chińskich, jakby chciały je chronić swą obecnością. Prasa donosi, że dżonki te przez woźa wojska chińskie, amunicję i żywność.

Japońskie władze wojskowe zażądały w drodze dyplomatycznej, by statki brytyjskie zostały wycofane w określonym terminie, po którym nastąpią działania wojenne i bombardowanie.

SZANGHAJ. Gros wojsk japońskich przygotowuje się do

marszu na Nankin, wzdłuż linii kolejowej Nankin — Szansi. Japończycy podejmą próbę zdobycia Nankinu z boku.

Prasa chińska donosi, iż dowództwo chińskie w prowincji Szansi postanowiło zorganizować w Chinach północnych partyzantkę na wielką skalę. Prowincje Hopei, Szansi, Su-yuan, Czaha i część prowincji Honan podzielone będą na 8 okręgów, do których będą wysłane wyborowe oddziały.

Dziś w Czarach najnowszy polski film p.t. Znachor

O.Z.N. na terenie parlamentarnym

Grupa demokratyczna tworzy również swój klub na terenie Sejmu i Senatu?

Wstępem do sesji parlamentarnej było wczorajsze zebranie w Resursie Obywatelskiej posłów i senatorów, którzy zgłosili przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 10 przed południem pod przewodnictwem płk. Koca. Tematem obrad była sprawa regulaminu grupy parlamentarnej posłów i senatorów O.Z.N. Zaproszenie na zebranie otrzymało około 220 parlamentarzystów, czyli znakomita większość członków obu Izb.

Sprawa klubu parlamentarnego O.Z.N. jest zagadnieniem bardzo poważnym i posiada wielkie znaczenie polityczne. Omalibyśmy to szczegółowo jeszcze w ubiegłym tygodniu. Obecnie zwrócimy jedynie uwagę na nowe okoliczności.

Marszałek Car podkreśla, że powstanie klubu parlamentarnego, które posiada charakter ugrupowania partyjnego, jest sprzeczne z zasadami, na których oparły się wybory do obecnych Izb Ustawodawczych.

Jeśli bowiem we wszystkich ważnych sprawach klub O.Z.N., który stanowić będzie więk-

szość w Sejmie i Senacie, będzie występować z wiarą, straci na tym powagę parlamentu. Takie postępowanie jest nadto sprzeczne ze słubowaniem poselskim.

Istnieje projekt kompromisowy, który przewiduje, że posłowie stanowiąc wprawdzie będą zwarty klub, jednakże w szeregu sprawach posiadaczą będą swobodę działalności.

Wśród parlamentarzystów

O.Z.N. scierają się oba kierunki.

Nie bez znaczenia na stan na przeżycia jest fakt, że marszałek Sejmu grozi ustąpieniem w razie powstania karnego, wielkiego klubu parlamentarnego O.Z.N., którego wewnętrzną regulamin paraliżowałaby swobodę obrad Izb Ustawodawczych.

W tych warunkach decyzje zebrania w Resursie Obywatelskiej mogą mieć poważny wpływ na dalszy bieg wypad-

ków.

W kołach parlamentarnych rozeszły się wczoraj wiadomości o formowaniu grupy demokratycznej na czele której stanął ma prezes Klubu Demokratycznego sen prof. Michałowicz. Jaka będzie liczebność tej grupy — trudno w tej chwili przewidzieć, podobnie jak nie sposób jeszcze ustalić ostatecznego składu grupy parlamentarnej O.Z.N.

Ks. Bernard ciężko ranny podczas katastrofy samochodowej

AMSTERDAM. — Książę Bernard, mąż holenderskiej następczyni tronu księżniczki Juliany, jak donosi Reuter, uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu w Diemen w pobliżu Amsterdamu.

Książę Bernard znajduje się obecnie w jednym ze szpitali w Amsterdamie. Doktorzy przypuszczają, iż można go będzie przewieźć do pałacu. Stan jego nie wzbudza poważniejszych obaw. Wypadek, któremu uległ wczoraj rano książę Bernard, wydarzył się w czasie podróży księcia do Amsterdamu.

Na samochód księcia wpadł z bocznej drogi samochód ciężarowy. Siła zderzenia była tak

wielka, że samochód księcia uległ zupełnemu zniszczeniu.

Książę Bernard jest ciężko ranny w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Życiu jego nie grozi jednakże niebezpieczeństwo.

Zjazd komunistów na Rusi Podkarp.

Wzięło w nim udział 5.000 osób

PRAGA. W Munkaczewie, na Rusi Podkarpackiej, odbył się zjazd miejscowych komunistów, połączony z pochodem przez miasto, w którym wzięło udział około 5 tys. osób.

Partia komunistyczna przygotowała zjazd bardzo starannie, opłacając uczestnikom koszty podróży.

Pochód przeciągnął przez miasto, niosąc m. in. następujące transparenty: „Precz z reakcją i agentami obcego faszystwu”.

„Domagamy się pomocy dla czerwonej Hiszpanii”, „Niech żyje wspólny front ludowy przeciwko faszystwu”.

Pod powyższymi hasłami odbył się następnie wielki wiec na boisku Spartak. W przemówieniach kładziono nacisk na przekonanie słuchaczy, że ostatnie wydarzenia w Z. S. R. nie tylko nie osłabiły Związku Sowieckiego, lecz przeciwnie — wzmocniły go i spoiły wewnątrz.

Terror szaleje w Palestynie

Znow został zabity policjant angielski

JEROZOLIMA. Banda, złożona z 15 terrorystów, napadła wczoraj wieczorem na samochód ciężarowy, przewożący robotników żydowskich z Kefar do Hahoresz w pobliżu Nazaretu.

Jeden z pasażerów odniósł rany. Samochód policjantki, który odwoził rannego do szpitala,

został również zaatakowany. Podczas strzelaniny został zabity policjant angielski.

W pobliżu Nazaretu wczoraj wieczorem został ciężko ranny policjant angielski, na którego terroryści arabscy napadli z zasadki. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Baseny na szynach

Sensacyjny wynalazek francuskiego inżyniera

Dotychczas sądzono, że połączenie Atlantyku z Morzem Śródziemnym jest możliwe tylko za pomocą kanału. Obecnie inżynier francuski, dr. La Maehla przedłożył Izbie Deputowanych sensacyjny plan, który zatytułował nieznany dotąd słowem „nautostrada”.

Słowo to wskazuje już, że projekt ten ma na celu połączenie statków z autostradami. Jeśli naprzykład do Bordeaux przybędą statki, które by chciały w możliwie najszybszym czasie do stać się na Morze Śródziemne,

wówczas — jeśli oczywiście projekty d-ra Maehla zostaną wprowadzone w życie — zostaną one wprowadzone do specjalnych doków. Doki te będą składały się z 5 basenów, z których każdy znajdowałby się na szynach. Statek pływający więc w basenie, a basen znajdujący się na szynach, ruszyłby w drogę.

Możnaby było również połączyć ze sobą kilka basenów i w ten sposób po szosie jechałby pociąg basenowy ciągnięty przez potężne traktery.

W projekcie jest również dokładnie zaznaczona trasa, którą miałyby przebiegać statki na lądzie. Nautostrada zaczynałaby się w pobliżu Bordeaux w dolinie Garonny, przy Grenadzie w pobliżu Tuluzji opuściłaby ją, od Carcassone biegłaby przez dolinę Audy i w końcu kończyłaby się w pobliżu portu Béciers na morzu Śródziemnym.

Przy budowie, tej szosy należałoby zwrócić uwagę, na dwa szczegóły: droga nie powinna posiadać żadnych większych wzniesień, a poza tym wzdłuż trasy musza być umieszczone elektryczne podstacje, aby do-

Wieści ze świata

ZDERZENIE HYDROPLANÓW

RZYM. — W pobliżu lotniska Augusta nastąpiło zderzenie dwóch hydroplanów, które spadły do morza. Załoga samolotów, składająca się z 3 oficerów, sierżanta, dwóch radiotelegrafistów i mechanika — zginęła.

DEFRAUDANCI MCSKIEWSCY

Aresztowano dyrektora największego sklepu departamentowego w Moskwie Gansztaka, jego zastępcę Pietrunina oraz 5 innych członków dyrekcji tego magazynu jako defraudantów i szkodników. Zdefraudowana suma wynosi 530.000 rubli.

ŁĘCZOWE PSZTAĞI ZATRUTE

BUDAPEST. — Podczas przejazdu przez potok górski w okolicy Lillafured wyrzucił się wóz, naładowany 10 cetnarami wapna.

Cała zawartość wozu spłynęła z wodą, powodując zatrucie kilkunastu cetnarów pieczolowicie hodowanych w potoku łęczowych psztağów.

NIEMCOM DRAK MIĘSA

Według krążących w Berlinie pogłosek, ostatnie braki i trudności aprowizacyjne spowodowały pewne zmniejszenie stanu zatrudnienia w rzeźniach. W Berlinie zwolniono podobno z tego powodu około 100 cieładników rzeźniczych.

NASTĘPCA GEN. MILLERA

PARYŻ. — Po zagnięciu gen. Millera, przewodniczącego Związku b. Komitantów Rosyjskich, prezura tego Związku została ofiarowana gen. Abramowi, przebywającemu stale w Sofii.

Ponieważ gen. Abram odmówił przyjęcia prezury, przypaść ma ona gen. Gurewiczowi.

TONA STATKI

STAMBUL. — Na Morzu Czarnym panuje w dalszym ciągu burza. Zatonęło kilka statków. W wypadku zatonięcia statków, U wejściu do Bosforu zatonał mały żeglowny statek bułgarski. Część załogi zdołano uratować.

DEMONSTRACJE W KAIRZE

KAIR. — Demonstrujący tłum przerwał kordon policyjny przed mieszkaniem przewodcy opozycji Mohamed Machmuda. Służba i przyjaciele Mohamed Machmuda użyli rewolwerów i broni myśliwskiej. 22 osoby zostały rane, w tym 5 ciężko. Gmach dziennika opozycyjnego „Elbalogh” został zdemolowany.

REDAKTOR „IZWIESTI” ARESZTOWANY

MOSKWA. — Od dłuższego czasu nie ukazywały się w „Izwestiach” artykuły na temat polityki zagranicznej, podpisywane pseudonimem Wigilia. Ponieważ zniknięcie tych artykułów ze szpałt „Izwestii” zbiegało z pogłoskami o aresztowaniu Talczyńskiego redaktora „Izwestii”, nieją przypuszczano, że pod pseudonimem Wigilia ukrywał się Tal.

Wojsko buduje szkoły

Tysiąc dzieci w nowych szkołach na Polesiu

Dzięki intensywnej i owocnej pracy d-wa Okręgu Korpusu w Brześciu n-B. z Polską Macierzą Szkolną na Polesiu uruchomiono w bieżącym roku szkolnym szereg szkół powszechnych w kilkunastu rejonach dotychczas bezszkolnych.

I tak z inicjatywy czynników wojskowych odpowiednio formacje wojskowe objęły szkoły: w Bębownym pow. drohicki, Jukiewiczach pow. kossowski, w Lasowicach pow. brzeski.

Poza tym sztab D. O. K. przy czynił się do uruchomienia 2-ch szkół w pow. pińskim w Czapczach i Niegowiczach.

Wniosła i obywatelska ofiarność oficerów, podoficerów, cywilnych urzędników wojskowych, a często i szeregowych — przyczyniła się do tego, że w 22 miejscowościach powstały nowe szkoły powszechne dla przeszło 100 dzieci, a kilkadziesiąt bezrobotnych nauczycieli znalazło pracę.

Krwawe demonstracje w Syrii

Jedna osoba zabita, a 30 ciężko rannych

DAMASZEK. — W związku z wejściem w życie nowego statutu sandżaku Aleksandretty we wszystkich miastach Syrii odbyły się antytureckie zgromadzenia.

Przez Damaszek przeciągały tłumy studentów i uczniów, wznosząc okrzyki na cześć arab-

skiego sandżaku Aleksandretty. Silny kordon policji ochrania konsulat turecki.

We wsi Armen doszło do strzelaniny pomiędzy zwolennikami rządu syryjskiego a separatystami. Jedna osoba została przytem zabita, 30 ciężko rannych.

Potęga lotnicza W. Brytanii

Fabryki mogą wytwarzać 5000 samolotów rocznie

LONDYN. — „Daily Herald” pisze, iż Wielka Brytania w końcu przyszłego roku będzie rozporządzała 8 tysiącami samolotów wojskowych pierwszej linii.

Zakłady lotnicze mogą produkować 5.000 aparatów rocznie, nie uciekając się do pomocy pomocniczych fabryk już wybudowanych, lub znajdujących się w trakcie budowy.

Warsztaty lotnicze nie licząc pomocniczych mogą wypuszczać co tydzień 100 samolotów. W razie potrzeby produkcja mogłaby osiągnąć liczbę tak poważną, iż byłoby trudno dostatecznie szybko szkolić pilotów, by zaopatrzyć w załogi nowo-wybudowane samoloty.

Poza 2.000 samolotów pierwszej linii lotnictwo brytyjskie posiada już obecnie bardzo poważne rezerwy.

Bałtyk zalewa nadbrzeża

Żegluga na morzu całkowicie ustała

Poziom wód u brzegów polskiego Bałtyku podniósł się znacznie. Plaże Półwyspu Helskiego i brzegów otwartego Bałtyku są całkowicie zalane, a miejscami woda podmyła wydmy.

Silne opady gradu i śniegu jak również ulewnego deszczu spowodowały podniesienie się

poziomu rzek kaszubskich, z których Płutnica pod Puckiem i Piaśnica u ujścia do morza wylały na okoliczne łąki.

Częściowy wylew Piaśnicy nastąpił na skutek wpełnienia wód rzeki przez fale morza w głąb lądu. Wysokość fali rozbijającej się u mola zachodniego portu rybackiego w Wielkiej Wsi szturm szkół żadnych nie

wyrządził, natomiast szkody jakie powstały na skutek częściowego podmycia wydm trudno obecnie ustalić, gdyż brzeg znajduje się pod wodą.

Żegluga na morzu całkowicie ustała. Wicher dmie od strony północnej, co powoduje, że impet nawałnicy skierowany został na brzegi polskie.

Kalendarz dnia

WTOREK

Andrzeja ap., Justyny, Maury p. m.
Słowiański Ludosława, Zbysławy Słocica wsch. 7.20, zach. 15.23.
Księżyc wschód: 4.46, zach. 13.57

30
Listopad

HISTORIA PODAJE:

1763 Urodził się w Złazie Jędrzej Sniadecki.
1803 Święty atak szwoleżerów Kozłuckiego na Hiszpanów pod Somo-Sierra.
1916 Koronacja ostatniego cesarza Austro-Węgier na króla węg. Karola I w Budap.
1936 Pożar Pałacu Kryształow. w Londynie.

PRZYŚLĘCIA:

Na świętego Andrzeja Trza kożucha dobrodzieja.
CFORYZMY:
Taki człowiek obrazem jest moralnej nędzy, Co jeden zły krok może zrobić dla pieniędzy.

KTO NIE WIE, ŻE:

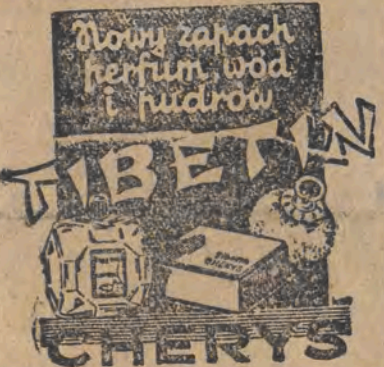
W ciągu jednej godziny przemysł na całym świecie przerabia 3.000 kw. wełny i 10.000 kwintali bawełny na wyrób różnych materiałów tekstylnych.

WESCLE DROBIAZGI

— Ten człowiek bardzo wiele przeżył — zawołał pewien widz, gdy biegacz przybiegł do mety.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Uprzejmość. Roscini został zaproszony przez pewnego młodego kompozytora na premierę swojej opery. Według włoskiego zwyczaju siedział w cylindrze. Przy każdej arii jednak zdejmował cylinder z głowy i uprzejmie kłaniał się nim w powietrzu. Zdziwiony kompozytor zapytał w końcu, co to ma znaczyć.
— Pozdrawiam starych znajomych muzyków — odpowiada Roscini.



Na małej wokandzie...

BURZA

czyli: „Lampa w zupie“

(A.E.) W mieszkaniu państwa Nakłowskich szalała scena małżeńska.

Mianowicie pan Wiktor Nakłowski naskutek jakiegoś nieporozumienia odczuł nagle dotkliwy ciężar małżeńskich łai-cuchów, wobec czego tłukł się po pokoju, jak lew po kłacie. A pani Nakłowska — jakże in-na była przed ślubem! — spogłądała drwiąco na zbuntowanego małżonka.

— Zębilim się! — krzyczał pan Wiktor. — Przez własną głupotę! Byłem szczęśliwy, swobodny jak ptaszek, a teraz? Ach! Gdzież ja miałem głowę, kiedy się ożwiadczałem?

— Na moim ramieniu — rzekła pani Nakłowska. — Pamiętam, jak dziś.

— Jesteś podła! — ryknął pan Wiktor. — Wypominasz mi głowę na ramieniu? Bo pewnie byłem chory! Nieprzytomny! Tylko w gorączce mogłem coś podobnego uczynić!

— Istotnie byłeś naprzemian to błąd, to czerwony, aż mi żal ciębie było.

Nie waż się tak mówić o mnie! Ja się czerwieniłem? Może powiesz, że ze wzruszenia? Przecież tyś mi się właściwie nigdy nie podobała!

— Mówiłeś, że jestem piękna, jak anioł.

— Boś była malowana!

— Widziałeś kiedy niemalowanego anioła?

— Słuchaj, Witku — ciągnęła

Niemcy „honorowali“ pracę Ochrony tworząc w Polsce domy rozpusty dla młodzieży

W okresie pierwszego zrywu niepodległościowego, przed i po roku 1905 ochrona carska pracowała na trzy zmiany, przy czym zmiana operowała wyłącznie nie prostytutkami, kryjąc się w murach zarówno najwybitniejszych jak i ostatnorderzędnych lupanarów.

Niekaznana ta robota prowadzona była przy użyciu różnorodnych środków i systemów, które zrażają jasne zupełnie odbicie w korespondencjach starzych bojowców i rewolucjonistów, przestrzegających swych towarzyszy przed szponami carskich siepaczy.

Sensacyjna ulotka

Nieznany uczeń jednego z gimnazjów rosyjskich w Warszawie, w okresie walki o szkołę polską rozrzucił kilkadziesiąt ulotek własnoręcznie przez siebie i swoich kolegów pisanych o treści następującej:

„Kolezdy — Polacy. Przestrzegam was dla dobra sprawy o którą walczymy. Strzeżcie się szpicliów i prowokatorów ochrony, którzy roztoczyli nad nami misterne sieci i pragną nas w nie schwycić. Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej chodzi dwóch szpicliów, którzy rozdają wśród młodzieży gimnazjalnej kartki z rysunkami o treści pornograficznej. Gdy w ręce ich dostanie się ten Polak, podejrzany o działalność wywrotową, przybliży się do niego natychmiast i proponują mu wesołe spędzenie wieczoru w jednym z pobliższych domów rozpusty. Ostrzegam was kolezdy, że wszystkie spelunki prowadzone są przez szpicliów ochrony i dbiają specjalnie na Polaków. Przy

wódce i dziewczęce wylapuje się wszystkich poszukiwanych, aby następnie zniszczyć ich w murach turm i kazamat“.

W siótkach

W wymienionych w powyższej ulotce lupanarach, prowadzonych przez ochronę dziewczęta żyły w nieopisanym niedzielnym, a handryczonia ich ciałami właściciele lupanarów i alfonsi pokrywali sobie koszty wywiadów dla ochrony. Po niedługim pobycie w lupanarze usłdano każdą dziewczynę w długi do tego

stopnia, że na pokrycie ich nie wystarczyłoby stu lat uprawiania nierządu.

Lekarze Polacy, pracujący w Komitecie policyjno-lekarskim nie mogli dłużej patrzeć na to kwalifikowane niewolnictwo XX wieku i opracowali memoriał, zmlerzający do natychmiastowego zniesienia domów publicznych. Przez protekcję policki rosyjskiej właściciele lupanarów uniemożliwiali także dozór sanitarny, aby dziewczęta nie traciły czasu na szpital.

Władze rosyjskie widząc, że się zdekonspirowały, że mogła-

by z tego wyniknąć haniebna afera, mogąca się roznieść za granicą w roku 1910 zgodziły się na zniesienie domów publicznych. Był to jednak tylko pozór oczywiście, bowiem w miejsce zniesionych domów publicznych powołano do życia t.zw. kontrolne kwatery prostytutek, gdzie mogły mieszkać po cztery i uprawiać oficjalnie nierząd.

Zmiana nazwy

W ten sposób władze załatwiły memoriał lekarzy polskich przychylnie, nie robiąc jednocześnie krzywd lupanarom, które od tego czasu zmieniły tylko nazwę.

To jedno tylko było poprawą stosunków, że lekarze mieli tylko łatwiejszy nadzór nad domami rozpusty, które miały mniej szczy personel, a tym samym i kontrola była łatwiejsza.

Wykazany powyżej stan rzeczy utrzymał się przez pięć lat do roku 1915, kiedy do Warszawy wkroczyli Niemcy. Ci na nowo zazdrozcząc laurów ochrony, podjęli pracę w lupanarach z powrotem o czym jednak w następnym artykule.

„Pospolitycy“ dobrego serca
Dwa razy daje — kto szybko daje...

Z dniem każdym jesteśmy bliżej zimy. Przy termometrach ulicznych zatrzymują się przechoźnie i z troską nym wzrokiem spoglądają na słupki ręki.

Spadły już śniegi, a z różnych stron kraju sygnalizują coraz częściej większe lub mniejsze przymrozki; jeszcze dzień, jeszcze dwa — a zima zajrzy nam w oczy...

Zima niesie z sobą fale nowych trosk i kłopotów dla wszystkich niemal, a przede wszystkim dla tych, którzy nie mają zatrudnienia, a często nawet dachu nad głową. Zażądanie przetrwania zimy, aż do pierwszych ciepłych dni, staje się dla nich kwestią — być, albo nie być!

CZYTAJCIE

ŻYCIE KOBIECE

Stwórzmy pospolite ruszenie samopomocy społecznej — szalby tej samopomocy — ohywatelskie komitety — niech się staną ośrodkiem, do którego cięgarę winni „pospolitycy“ dobrego serca, czuli na niedolę ludzka.

zapomnieć to znaczy podać im rękę, nieść pomoc w miarę sił i możności.

Jednostka zdziła tutaj niewiele. Ale, gdy każda jednostka będzie miała poczucie spełnienia obowiązku — wtedy zrodzi się wspólny, wielki wysiłek zbiorowy. Taki dopiero wysiłek może przynieść pozytywne korzyści.

Ludzi dobrej woli nie brak w Polsce, ale nie wszyscy wiedzą, którą drogą prowadzi do spełnienia obowiązku pomocy bliźniemu. Najprostrzym, a zarazem najpowszejszym wyrazem tej pomocy, uważamy, jak najszybsze wypłacone świadczeń, jakie nakłada na nas pomoc zmiwa.

Jedni wyczerpy w ten sposób pojmujemy swe obowiązki wobec bezrobotnego — teferocenna akcja pomocy z mowej zdoła nakarmić i przyodzieć jeszcze rzesze potrzebujących. Nie zwlekajmy tedy! Zasada — dwa razy daje, kto szybko daje — ma tutaj, jak najszersze zastosowanie.

Stwórzmy pospolite ruszenie samopomocy społecznej — szalby tej samopomocy — ohywatelskie komitety — niech się staną ośrodkiem, do którego cięgarę winni „pospolitycy“ dobrego serca, czuli na niedolę ludzka.

Ks. Michał rezygnuje z małżeństwa?

Nowa porcja sensacji dookoła ślubu ordynata antonińskiego

Na temat zamierzonego małżeństwa księcia Michała Radziwiłła z panią Suchestow wciąż jeszcze krążą różnego rodzaju plotki.

Przed kilku dniami pani Suchestow nagle opuściła Antonin, wyjeżdżając w nieznanym kierunku. Księżę Michał przebywa zaś w swoim pałacu i nie

opuszcza go, ponieważ jest chory na gripę. Straże wokoło parku i pałacu są wzmocnione i wskutek tego nikt nie może do stać się do siedziby książęcej.

W związku z nagłym wyjazdem pani Suchestow z Antonina zaczynają krążyć pogłoski, że między narzeczonymi doszło do poważnej różnicy zdań, któ-

ra doprowadziła do zerwania zaręczyn. Księżę Michał pod wpływem głosów prasy o jego zamiarach małżeńskich miał się głęboko zastanowić nad tą całą sprawą i zrezygnował z małżeństwa z panią Suchestow. (?)

Druga znów plotka twierdzi, że proboszcz z Kalisza odmówił przyjęcia pani Suchestow na łono Kościoła Rzymsko-Katolickiego, ponieważ jest on zdania, że zmiana religii jest podrywkowa wyłącznie względami materialnymi. Pani Suchestow weszła podobno starania o ochrzczenie jej w Krakowie, przypuszczając, że poza archidiecezją poznańską łatwiej jej powiedzie się. Poza tym za pośrednictwem swego doradcy prawnego, dra Richtera ze Lwowa, weszła starania w tej samej sprawie we Lwowie i Drohobyczu.

Wśród tych wszystkich pogłosek jedno jest tylko pewne, że 8-letni synek pani Suchestow, Izaak, nie przebywał wcale w Antoninie. Wiadomość ta okazała się zwykłą plotką.

Poradnia życiowa
Rolf Nelsona

Niebieskooka Czarna. Jest Pani zbyt wymagająca i szuka w życiu czegoś nadzwyczajnego. Chciałaby Pani księcia z bajki. W każdym starającym się widzi Pani błąd. Jest Pani biedną dziewczyną i w dodatku ciężko sercową chorą. Przebiegając zbyt nierozważnie Pani i pozostanie sama w życiu. Obecny narzeczony jest Pani przeznaczeniem, jeśli Pani się nie zde cyduje, pozostanie starą panną, a to mniej przyjemne. Mrzonki o scenie nie mają żadnych konkretnych podstaw.

Cielkowski. Jest Pan zdolnym i wy-czuwam, że nie jednym wynalazkiem przyczyni się Pan do rozwoju przemysłu w Polsce. Wiem jednak, że nie potka Pan w wypadku wywoływania kol. fotograf. jeszcze na wiele trudności i nie uda się Panu to zrealizować na razie. W sprawie loterii proszę się zwrócić do mnie przed rozpoczęciem nowej. Życie przyniesie Panu wiele przykrych przeżyć w sprawach sercowych, jest Pan bowiem zbyt uczuciowy.

Kaktus. Mąż Pani jest obecnie w okresie silnego zdenerwowania. Niedostatek, walka o byt wywołały ten stan. Pani jednak nie chce o tym nie dzieć i żąda zbyt wiele i z tego powodu ciągle kłótnie. Pani musi się zmienić i nie tylko nie denerwować męża, ale starać się mu użyć. Postępowania bowiem obecna może dopro-

wadzić do tragedii. Prosiłbym o przy-słanie pisma córki i jej męża na mój adres: Warszawa Piusa XI 37 — 8. bym się mógł o nich wypowiedzieć.

K. J. L. Żyje Pani obecnie w bardzo feralnym okresie. Los tragiczny. Zdobycie się proszę na silną wolę, zaciśnij zęby i przeczekaj. W lutym 1933 r. zmieni się wszystko. Macocha zainicjuje z horyzontu. Pokłóci się z ojcem i nie powróci więcej. Za dwa lata połączy się Pani z ukochanym. Zaginiony pierścionek znajdzie Pani w szafie u macochy.

Blondynka T. Zaniedbanie swego zewnętrznego wyglądu jest wyłączną przyczyną wszelkich niepowodzeń życiowych. Musi Pani koniecznie się zmienić. Jedynie swoją intratną pracą, która dużo materialnie przynosi nie zdobędzie Pani człowieka którego Pani tak bezgranicznie kocha. Klucz do osiągnięcia szczęścia jest tym samym w rękach Pani. Wyczuwam, że matka tak szybko nie wy-dzowieje.

Nieporadna. Przed p. L. muszę Panią kategorycznie ostrzec, gdyż będzie on powodem nieszczęścia. Jest to człowiek zdolny do wszystkiego. Kłamie na zawołanie. Gra w karty namietnie, zagłada często do kieliszka. Tai przed Panią, że ma za granicą żonę i dwoje dzieci. Radzę się przekonać i zerwać natychmiast.



Niebywała „czystka” w Sowietach

Rewelacje znawcy stosunków w Z. S. R. R.

W praskim dzienniku „Venkov” ukazał się artykuł znakomitego znawcy stosunków panujących w Rosji Sowieckiej, B. Solokina, który zaznacza w wstępie, że w Rosji Sowieckiej jeszcze dotychczas nie było takiej „czystki”.

W pewnej części Kremlu — pisze autor — urządzono cmentarz bohaterów rewolucji. Tam są zamurwane urny bohaterów. Na każdej urnie znajduje się tablica marmurowa, na której złotymi literami jest wypisane nazwisko bohatera.

Ale nikt nie może przeczytać nazwisk bohaterów, ponieważ zwyktemu śmiertelnikowi nie wolno zbliżyć się do tego swojego cmentarza.

Należy przy tym zaznaczyć, że przed rewolucją wrota Kremlu były otwarte dla publiczności, nawet wówczas, gdy mieszkał tam car. Obecnie wrota są zamknięte. Przed nimi stoją strażnicy.

W 20-tym roku władzy bolszewickiej następuje całkowita likwidacja starej komunistycznej biurokracji. Już przed kilka miesięcy w Moskwie krą-

żyły pogłoski, że fala aresztowań i wyroków śmierci przybiera na sile.

Obecnie pogłoski te sprawdziły się. „Czystką” kieruje Jeżow, generalny komisarz policji i komisarz spraw wewnętrznych. Stał się on ostatnio członkiem rzeczywistego rządu sowieckiego.

Rzeczywistym rządem sowieckim nie jest oficjalny rząd, rada narodowych komisarzy, ale Politbiuro partii, składającej się z 9 członków i 4 kandydatów.

Jeżow został kandydatem Politbiura. Jednocześnie piastuje on urząd jednego z sekretarzy partii komunistycznej i zasiada wraz z Stalinem w biurze organizacyjnym partii.

W ten sposób Jeżow stał się najwplywowszą osobistością w kraju po Stalinie.

„Czystka” trwa nadal. Ma ona na celu odmówić cały aparat urzędniczy. Stalinowi idzie o to, aby do aparatu państwowego i partyjnego weszli ludzie, którzy będą mu doznaczeni wdzięczni za to, że wyniósł ich na czoło.

W poprzednim aparacie pra-

cownicy nie znali tego uczucia. Poszczególni pracownicy uważali się za awangardę rewolucji i przedstawiciele partii, która wysunęła ich na odpowiedzialne placówki.

Masy chłopskie i robotnicze nie interesują się wcale przeprowadzaną czystką. Nie ma ona bowiem nic wspólnego z ich interesami. Gdy np. zaraz po zastrzeleniu Tuchaczewskiego rząd obniżył cenę towarów bławatnych o 10 proc., wieś przyjęła to z większym zainteresowaniem niż wypadki w Moskwie. Stałi-

nowi udało się odwrócić uwagę mas od interesów komunistycznej biurokracji.

O rozmiarach przeprowadzanej czystki świadczy ta okoliczność, że w ciągu ostatnich tygodni w Moskwie stały się epidemia samobójstw. W Rosji istnieje obecnie silna bojaźń przed na głym aresztowaniem. A ponieważ po aresztowaniu jednego z członków rodziny, pozostała rodzina zostaje wysiedlona z Moskwy i internowana, ci wszyscy, którzy sądzą, że grozi im aresztowanie, wolą odebrać sobie życie dla dobra rodziny.

Fabryka narzędzi złodziejskich

likwidowana przez policję

Policja stołeczna, prowadząc ostatnio dochodzenia w sprawie szeregających się kradzieży mieszkaniowych na t. zw. „pasówkę”, stwierdziła w wielu wypadkach, że złodzieje zaopatrywali się w precyzyjnie podrobione klucze, co wskazywało na robotę wybitnego fachowca.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania za „specjalistą” i ustalono, że fachowym dostawcą podrobionych kluczy jest szluzamieszkały przy ul. Krochmalnej 45. Zarządzona tam rewizja ujawniła kompletny warsztat ślusarski, gdzie Dwojak wyrywał „pasówki”, wytrychy, a nawet raki, do prucia kas pancernych. Znalaziono również plastelinę do sporządzania odcisków kluczy, oraz szereg kluczy i odcisków.

Generalnego dostawcę kluczy osadzono pod kluczem.

Walne zebranie adwokatów w Krakowie i Poznaniu

POZNAŃ. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie poznańskiej Izby Adwokackiej. W zebraniu uczestniczyło około 600 adwokatów. Po zagajeniu zebrania przez dziekana Koszewskiego i złożeniu sprawozdań z działalności Rady, przyjęto do wiadomości zamknięcia budżetowe, po czym dokonano wyboru nowych członków Rady.

Wybrani zostali z jednej wspólnej listy: Leon Wlazło, Aleksander Brojewski, Fr. Kwiatkowski, Marian Niklewski, H. Łasiński.

Walne zebranie uchwaliło poza tym kilka wniosków m. in. aby Rada Adw. na własnej drodze poczyniła starania w kierunku jak najprzyszybszego urzeczywistnienia i wprowadze-

Bułgarska sekcja Kominternu

SOFIA. Policja polityczna aresztowała wczoraj 6 członków centralnego komitetu nielegalnej partii komunistycznej Bułgarii.

Na podstawie znalezionych dokumentów ustalono, że komitet generalny utrzymywał stały kontakt z Moskwą przez Pragę.

Bułgarska sekcja Kominternu otrzymywała w ostatnich latach subwencję z Moskwy w wysokości 3 milionów lewów rocznie.

Legia Honorowa dla profesora W. S. D.

Profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Stanisław Zenon Zakrzewski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA”

Sprawcy katastrofy samochodowej przed sądem

BYDGOSZCZ. W przeddzień wielkiej rewii wojskowej, jaka odbyła się 15 września br. w Bydgoszczy, wydarzył się na ul. Dworcowej straszny wypadek samochodowy.

W stronę dworca jechała tak sówka z dwoma pasażerami, kierowana przez 40-letniego szofera Kazimierza Lesińskiego. Gdy taksówka zbliżyła się do narożnika ul. Gama i Warmińskiego, ukazało się nagle na zakręcie auto ciężarowe kierowane przez 32-letniego szofera Józefa Probe.

Szofer taksówki, chcąc unik-

nąć katastrofy, skręcił na chodnik i wpadł na przechodzącą 26-letnią Stefanię Wilkowską (ul. Ścieżka 8). Przygniecioną do muru Wilkowska doznała zgniecenia obu nóg. Przewieziono ją do szpitala, gdzie niestety musiano jej obie nogi amputować.

Obecnie szoferzy Probe i Lesiński odpowiadali za nieostrożną jazdę przed Sądem Okręgowym. Rozprawa, w której miejsce zajmował jako biegły p. Zygmunt Kochański, wykazała winę obu szoferów.

Tak jeden, jak i drugi winien na zakręcie wolno jechać i dać wcześniej sygnały. Byłoby wówczas nie doszło do strasznego wypadku z Wilkowską. W rezultacie odbyłej rozprawy sąd skazał Lesińskiego i Probe po 7 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata. (K).

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR.

Zdun padł trupem podczas krwawej rozprawy na Czerniakowskiej

Terenem krwawej rozprawy, w wyniku której zamordowany został zdun, a 3 osoby odniosły rany, była wczoraj ulica Czerniakowska w Warszawie.

Według zebranych przez naszego reportera informacji, zbrodnia miała następujący przebieg:

Około godziny 8.15 do mieszkania Jana Rokickiego (Czerniakowska 111) przyszedł syn jego Eugeniusz, zdun, oraz syn jego niesłubnej żony, Roman Rosoch. Młodzi zabawili w miesz-

kaniu około godziny, po czym weszli.

Przed bramą zostali gwałtownie zaatakowani przez kilku na pastników, domagających się pieniędzy na wódkę. Gdy padła odpowiedź odmowna, w ruch poszły... „scyzyryki”.

W wyniku krwawej rozprawy zostali ranni: 29-letni Zygmunt Trochim (Lubkowska 10) — otrzymał cios nożem w pierś, Stanisław Skukow (Czerniakowska 107), którego również poroniono nożem. Obydwoh prze-

wieziono do szpitala Dz. Jezus.

Trzecia ofiara rozprawy, 27-letni Edward Osuch (Czerniakowska 76) doznał ogólnego pośluczenia i pozostał na leczeniu w domu.

Tymczasem Eugeniusz Rokicki i Roman Rosoch udali się do domu.

Minęła godzina. Nagle przez okno mieszkania, mieszczącego się na parterze, wtargnęło kilku napastników, uzbrojonych w noże. Rozpoczęła się krwawa rozprawa. Napastnicy działali sprawnie, przede wszystkim szukając zemsty na Eugeniuszu. W pewnej chwili Eugeniusz straszliwie krzyknął i padł na podłogę w kałuży krwi.

Mordercy, dokonawszy zemsty, zbiegli.

Na miejsce przybyła policja i lekarz. Ten ostatni stwierdził już śmierć Eugeniusza Rokickiego, wskutek znacznego upływu krwi.

Zarządzona natychmiast obława zakończyła się schwytaniem 5-ciu osobników.

Dalsze śledztwo w toku.

szofera Józefa Szydłowskiego. W pewnej chwili samochód zjechał na lewy tor tramwajowy.

W tym samym czasie jechał w kierunku Krakowskiego tramwaj linii „Z”, prowadzony przez motorowego Stefana Kościucha (Kawenczyńska 25). Szofer widząc niebezpieczeństwo, zahamował wóz, samochód jednak na śliskiej jezdni zarzucał gwałtownie i całym impetem uderzył w przód tramwaju. Rozległ się straszliwy huk, brzęk wypadanych szyb i jęki rannych.

Natychmiast zawiadomiono policję, a z pierwszą pomocą pośpieszyli nieliczni przechodnie.

Z doszczętnie rozbitego samochodu, oraz ze zdruzgotanego tramwaju wyniesiono rannych: motorowego Stefana Kościucha, który doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnych po-

nia w życie uchwał zjazdu Zw. Adw. Polskich, odbyłego w dn. 8 i 9 maja w Warszawie, zmierzających do uzdrowienia obecnego, anormalnego składu narodowościowego adwokatów w Państwie Polskim i niezwłocznego zapewnienia Polakom większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego.

KRAKÓW. W sobotę późnym wieczorem zakończyło się w sali Starego Teatru walne zebranie Izby Adwokackiej w Krakowie. Zebranie to odbyło się bez udziału adwokatów Polaków.

Do naczelnej Rady Adwokackiej i do Rady Okręgowej wybrano kilku Polaków. Nie wiadomo, czy przyjmą oni wybór.

5 ofiar ludzkich w strasliwym zderzeniu taksówki z tramwajem

Wczoraj około godziny 6 rano, wydarzyła się na Nowym Zjeździe w Warszawie wielka katastrofa, która pociągnęła za sobą 5 ofiar ludzkich.

Szczegóły wstrząsającego wypadku są następujące: od strony Krakowskiego Przedmieścia w kierunku Nowego Zjazdu jechał samochód - karetka sanitarka Polskiego Czerwonego Krzyża, kierowany przez

luczeń, stojącego na przednim pomoście studenta Seweryna Lubienieckiego (Targowa 81), rany ciężę głowy i złamanie kilku żeber.

Obaj zostali przewiezieni taksówką do szpitala Przemienienia Pańskiego. Szofera Szydłowskiego (ogólne ciężkie obrażenia) przewieziono karetką wojskową do tegoż szpitala. Pomocnika szofera, Jana Gdala przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego samochód pocztowy, in innym samochodem przewieziono no konduktora Stanisława Śmiechowskiego (Wawer).

Nadto kilku leżących rannych pasażerów tramwaju pojechało do domu. Rozbity tramwaj pogotowie techniczne przeciągnęło do zajezdni.

Przerwa w ruchu trwała 45 minut. Tramwaje kierowano na most Poniatowskiego.

Odprawa kierowników sekcji robotniczych O. Z. N.

W dn. 28 listopada r. b. pod przewodnictwem p. Leopolida Tomaszewicza odbyła się odprawa kierowników sekcji robotniczych O. Z. N. z całej Polski. Na porządku obrad znalazł się referat adw. Dąbrowskiego o przemianach ideowych i organizacyjnych polskiego ruchu zawodowego.

W konkluzji referent postawił pytanie w nast. brzmieniu: „czy zmiany, zachodzące w ustawodawstwie społecznym, podnoszące powagę i zakres działania związków zawodowych, powodują automatyczne podwyższenie działalności związków, czy też potrzebne są nowe koncepcje społeczne i nowe normy prawne, gwarantujące należyty poziom działalności zw. zawodowych?”

Wokół tego pytania rozwinęła się b. ożywiona dyskusja.

W drugiej części odprawy kierownicy sekcji składali sprawozdania o postępie prac na odcinku robotniczym O. Z. N. — z których wynikało, iż pracę tę znamionuje stały rozwój.

Zjazd komendantów oddziałów 5-go p. p.

Wczoraj odbyła się odprawa komendy Koła Piłkarskiego z udziałem komendantów oddziałów i pododdziałów, na której zapadła decyzja przesłania do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza treści następującej:

„Zjazd komendantów oddziałów piątego pułku niechoty Legionów melduje Panu Marszałkowi gotowość marszową pułku w rezerwanym kierunku”.

Buchaczewski
Komendant Koła Piłkarskiego

Kojny dar p. premiera

przyczynił się do wybudowania szkoły powszechnej

We wsi Dąbsko pod Liskowem odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie nowego gmachu przeznaczony dla pierwszej w tej wsi szkoły powszechnej. Do stworzenia gmachu szkolnego przyczynili się osobliście hojnym darem p. premiera Sławoj-Składkowskiego.

Również w dniu wczorajszym w Liskowie ks. prałat Błaziński dokonał poświęcenia pomnika ku czci 35 założycieli Liskowa, z których żyje jeszcze 15-tu.

Pomnik ten powstał z inicjatywy i sumptem p. premiera Sławoj-Składkowskiego, który w czasie wystawy w Liskowie oświadczył w swym przemówieniu, że funduje pomnik ku czci założycieli tej wzorowej wsi polskiej.

Odsłonięcia pomnika dokonał starosta powiatowy Soboniewski. P. Premier Składkowski nadesłał do Liskowa okolicznościową depeszę. Również wojewoda łódzki A. Hauke-Nowak nadesłał depeszę z życzeniami.

Sensacyjny zwrot w procesie

o zniesławienie prezydenta Warszawy, Starzyńskiego

Przerwany przed 10 dniami proces prezydenta Starzyńskiego przeciwko Władysławowi Studnickiemu o zniesławienie rozpoczął się wczoraj na nowo.

Osk. Studnicki, wobec choroby którego nastąpiła zwłoka, stał się do sądu.

Stawili się również wszyscy obrońcy, łącznie z adwokatem Szumańskim, którego proces zakończył się dopiero w sobotę.

Rewelacyjne wnioski obrony

Już na samym wstępie wczorajszego posiedzenia widać było, że obrona sypie się do ostrej batalii i postawi szereg nowych wniosków dowodowych.

Tak się też stało. Przede wszystkim obrona postawiła wniosek, aby przesłuchać bezpośrednio przed sądem tych świadków, którzy nie stawili się przed dwoma tygodniami, motywując nieobecność chorobą bądź względami służby.

W pierwszym rzędzie chodziło o b. premiera Jana Kucharskiego, b. min. Gabriela Czechowicza, p. Jedynaka i p. Jura - Gorzechowskiego.

Sprawa drożdżowa

Dla wyjaśnienia sprawy „drożdżowej” i działalności na tym odcinku prez. Starzyńskiego, jako ówczesnego wiceministra Skarbu, obrona postawiła wniosek o przesłuchanie świadków Dudlera, Sidora, Zwolińskiego i Kiersza, badanych już w głównym procesie z oskarżenia Olpińskiego, a wreszcie adwokata wileńskiego Kiersnowskiego.

Zdaniem obrony św. Kiersno wski stwierdzi, że rozmawiając z sekretarzem związku drożdżowców Kuczyńskim, usłyszał od niego, iż związek wypłacał 7.000 miesięcznie p. Starzyńskiemu.

Niemniej sensacyjnie brzmiał wniosek obrony o przesłucha-

nie w charakterze świadka inż. Przegalińskiego.

Inż. Przegaliński ma zeznać, że ojciec jego, obecnie nieżyjący, nie otrzymawszy koncesji na otwarcie drożdżowni, zwrócił się do ówczesnego ministra Skarbu Jana Piłsudskiego. Min. Piłsudski odpowiedział, że jest bezbranny, gdyż wszystkie sprawy drożdżowni załatwia wiceminister Starzyński.

W dalszym toku rozmowy p. Przegaliński zaczął się uskarżać na łapownictwo. Mówił, że za wszystkich czasów brali łapówki urzędnicy, ale nie było takiego faktu, aby „chabary” brał wiceminister.

O powołanie Jana Piłsudskiego

Wobec wniosków obrony wypowiedział się prok. Missuna.

Na wypadek, gdyby sąd postanowił wezwać św. Przegalińskiego, prokurator prosił o powołanie w charakterze świadka p. Jana Piłsudskiego celem stwierdzenia okoliczności, czy w ogóle tego rodzaju rozmowa miała miejsce.

Rzecznik prez. Starzyńskiego adw. Skoczynski ze swej strony prosił o przebadanie prezesa związku drożdżowni Szereszewskiego, który stwierdzi, że Kuczyński w tym czasie w ogóle nie był sekretarzem związku drożdżowni i w tym charakterze z p. Kiersnowskim rozmów nie przeprowadzał.

Dezyzja sądu

Narada sądu nad wszystkimi wnioskami trwała dość długo.

W rezultacie przewodniczący ogłosił postanowienie, dopuszczające wszystkie wnioski do-

wodowe.

Świadkowie będą wezwani na rozprawę, nawet w drodze telefonicznej, z Wilna.

Ciekawy list

Ponadto przewodniczący zreferował pismo, które nadeszło do sądu z Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

W piśmie tym Komitet stwierdza, wbrew oświadczeniu p. Studnickiego, że oskarżony wcale nie należał do rzędu osób w pierwszym rządzie odznaczonych Krzyżem, jak również, że Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska ani nie opiniowała ani nie przedstawiała p. Studnickiego do odznaczenia.

W godzinach popołudniowych sąd przystąpił do dodatkowego przesłuchania prezydenta Starzyńskiego, który szeroko zobrazował swój życiorys.

Pięciolatka budowlana Ameryki

Doniosła inicjatywa prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt wystosował wczoraj oświadczenie do Kongresu, poświęcone wielkiemu planowi budowlanemu, który będzie wykonany w ciągu najbliższych pięciu lat.

Oświadczenie Prezydenta Roosevelta było oczekiwane z wielkim zainteresowaniem w kręgach finansowych oraz przemysłowych. Program prezydenta Roosevelta oparty jest na ścisłej współpracy rządu z prywatnymi przedsiębiorstwami.

Prywatne przedsiębiorstwa i prywatny kapitał muszą ponieść główny ciężar budowy nowych domów, rząd zaś będzie się starał udzielić pomocy i ułatwień nabywcom nowo-wzniesionych zabudowań.

Prezydent wyraził ubolewanie, iż ruch budowlany nie rozwijał się równoległe do potrzeb i wzrostu ludności.

Od roku 1930 do roku 1937 — powiedział Roosevelt — w Stanach Zjednoczonych budowano przeciętnie rocznie około 180 tys. nowych mieszkań, wówczas gdy przeciętna w ciągu 7 lat, poprzedzających rok 1930 wynosiła 800 tys. mieszkań.

Dodać należy, iż w tym czasie znaczna ilość domów została całkowicie zburzona, a nie mniejsza ilość wymaga poważnej naprawy.

W ciągu najbliższych pięciu lat, by zapobiec brakowi mieszkań, trzeba będzie rocznie budować od 600 do 800 tysięcy mieszkań. Innymi słowy w tym okresie trzeba będzie wybudować 3 do 4 milionów domów.

Obliczając koszt budowy jednego domu na 4 tys. dolarów, otrzymuje się globalną sumę 12 do 15 miliardów dolarów. Wy-

konanie tego programu nie da w rezultacie nadprodukcji mieszkaniowej.

Zagadnienie zredukowania kosztów budowy, co pozwoli na ożywienie ruchu budowlanego, zwiększenie zatrudnienia i większe dochody, musi być rozwiązane przez przemysł budowlany.

Rząd ze swej strony postara się ułatwić nabywanie lub wynajmowanie nowych domów rodzinom średnio zamożnym, dostarczając jednocześnie przedsiębiorstwom środków, pozwalających na rozwinięcie ich działalności na większą skalę. Stowarzyszenia hipoteczne otrzymują od „Reconstruction Corporation” sumę 50 milionów

dolarów, co pozwoli na otrzymanie miliarda dolarów ze sprzedaży listów zastawnych stowarzyszeń hipotecznych.

Kończąc swe oświadczenie, prezydent zaznaczył, że powodzenie programu budowlanego zależy głównie od współdziałania przemysłu i pracy w celu budowy domów, których koszt zostanie obniżony w ten sposób, iż staną się one dostępne dla szerokiej mas ludności.

HUMOR.

ZAZDROŚĆ

— Przyjrzyj się, drogi, temu futerku! Zakochałam się w nim!

— Chodźmy, bo ogarnia mnie zazdrość!

Szwagrowie bandyty Maczugi

Je en zabity, drugi ciężko ranny

Wczoraj w nocy patrol policyjny z posterunku P. P. w Pełkiniach natknął się w pobliżu gromady Tywonia na kilku podejrzanych osobników, zdążających w kierunku pobliskiego toru kolejowego.

Patrol wezwał osobników tych do zatrzymania, w odpowiedzi na co z grupy pospaly się w kierunku policji strzały.

Poserunkowi również odpowiedzieli strzałami, w wyniku których został zabity dobrze znany władzom policyjnych przestępca Jan Stempak z Roz-

kosza koło Przeworska, zaś Antoni Stempak, brał zabitego, został ciężko ranny.

Obaj przestępcy są szwagrami grasującego przed trzema laty słynnego bandyty Władysława Maczugi i brali udział w jego wyprawach.

Na miejscu starcia znaleziono 2 ucięte karabiny, kilkadziesiąt naboju karabinowych i rewolwerowych oraz duży worek przygotowany na łup. Za resztą bandy, która zbiegła, zarządziła policja energiczny pościg.

Znów statek zbombardowany

przez tajemniczy samolot

MARSYLIA. — Agencja Havasa donosi: Marsylijska radiostacja przejęła następujący komunikat, wysłany przez parowiec „Lezardrieux”:

„O godzinie 7.36 w odległości 15 mil na północny wschód od przylądka Creux zostaliśmy zaatakowani przez samolot. Po zbombardowaniu nas samolot oddalił się na południe.”

O ósmej dwa inne samoloty ukazały się w odległości dwudziestu mil na wschód od przylądka Rear i wkrótce odleciały w kierunku zachodnim.”

Parowiec „Lezardrieux”, należał do francuskiej linii okrętowej w Marsylii.

Posiada on pojemność 1450 ton i stale kursuje pomiędzy Marsylią, a portami Afryki północnej. Obecnie powracał z Oranu.

Wesoły kącik

Przeprowadzka

— Przeprowadza się pan? — pytałem pana Cytryna, widząc, że z jego mieszkania tragarze wynoszą meble, lampy, pościel, kosze z białą i ze siatkami kuchennymi.

— Tak. Przeprowadzam się.

— Dokąd?

— Z powrotem do tego samego mieszkania.

— Do jakiego?

— No do tego samego, z którego się wyprowadzam. Tragarze wynoszą wszystkie rzeczy na podwórko, potem zjedzą obiad, potem zaczną wszystko wnosić z powrotem.

— Po co? Nic nie rozumiem.

— Ja myślę! Żeby to zrozumieć, trzeba znać moją żonę. Już minęło 20 lat od wybuchu wojny, a ona ma jeszcze wciąż przedwojenne przyzwyczajenia.

— Mianowicie?

— Przed wojną, kiedy łatwo było o mieszkanie, to ja co trzy miesiące musiałem mieszkanie zmieniać. W jednym moja żona nie mogła spać, bo u sąsiadów za głośno śpiewał kanarek.

Trudno. Trzeba się przeprowadzić. I co się okazuje? Że u nowych sąsiadów zamiast kanarka jest pies, który ciągle wyje.

Uciekamy od psa, to w nowym mieszkaniu mamy za ścianą młode małżeństwo. I u nich ciągle trzeszczy łóżko.

I moja żona znów nie może spać i znów się trzeba przeprowadzać. A poco?... Poco, żeby zamiast trzeszczącego łóżka, znaleźć w sąsiedztwie trzeszczący gramofon, który od rana do nocy gra tę samą płytę.

Rozumiesz pan, ja ciągle latalem jak wariat i szukałem nowego mieszkania.

— Malcia — mówiłem żonie, — mnie się żałuje, że ty dopiero po śmierci znajdziesz odpowiedne mieszkanie, w którym będziesz mogła spać.

I wiesz pan, jak ona odpowiedziała?... „Wątpię. Ja się boję, że w niebie mnie nie dadzą spać chóry anielskie”.

Ona się tak przyzwyczaiła do przeprowadzek, że jak myśmymy przynajmniej dwa razy w roku się nie przeprowadzali, to ona była chora.

Ale teraz nie jest to, co przed wojną. O mieszkanie trudno. Trzeba płacić odstępnę. Kto ma na to zdrowie i pieniądze?

Więc jak moja żona zaczyna krzyczeć i się denerwować, że się chce przeprowadzić, to ja jej robię przeprowadzkę. Wolam trać cały każe wszystko wynieść, a po tym wnieść z powrotem.

Przez ówa tygodnie się wszystko układa, ustawia, po tym moja żona ze zmęczenia się kładzie na parę tygodni do łóżka i jakiś czas ja mam spokój.

A jak ona nabiera siły i znów krzyczy, to ja znów robię przeprowadzkę.

Napoleon Sadek.

POMADKI DO UST I SZCZĄCH



SZCZĄCH WARSZAWA

RADIO

WTOREK, 30 LISTOPADA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstała zora”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Scherza symfoniczna (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przy kominku” — audycja dla dzieci. 16.05 Przegąd aktualności finans. - gospodarczych. 16.15 Kwartet Schrammka. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Nad polską Dzwon — felieton. 17.15 Koncert solistów (ze Lwowa). 17.50 Zimowe spacerie zwierząt — pogadanka. 18.00 Wiadomości sport. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla woł. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Wróżba”. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Wieczór krymki. — Pieśni narodowe i ludowe Tatarów krymskich. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka akt. 21.00 Raz to za mało — najbardziej melodie z listopada. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Pocmat symfoniczny od Liszta do Ryszarda Straussa (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Zespół Józefa Stena. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Z pamiętnika aparatu radiowego”. 22.15 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka lekka i tan.

Proszek od BOLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuj się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE I KATARZE



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania wypełniła rozkaz dyrektorki. Zawiązała jej ręce kablem, wyczołgała usta i wyskoczyła na plac, gdzie czekał na nią w drodze doktor Borowski. Zawiózł ją do znajomych do Mrów. Po kilku dniach miał się po nią zgłosić.

Dozorczyni zapukała powtórnie do drzwi gabinetu dyrektorki.

Nie dostała żadnej odpowiedzi. Zaczęła podejrzewać coś niedobrego. Ujęła delikatnie za klamkę i uchyliła lekko drzwi.

Rzuciła okiem do środka i zdziwiła się. Nie widziała ani dyrektorki ani więźniarki, nie słyszała też żadnej rozmowy.

— Hm... co to może być — łamała sobie głowę. Doszła jeszcze raz i rozłożyła szeroko drzwi. I nagle s'aneła jak wryta.

S'ala chwilę, wybaluszyła oczy nie mogąc słowa ze siebie wydobyć.

Trwało to jednak tylko chwilę. Wskoczyła do otwartego pokoju, spojrzała na rozwarłe okno, następnie na nieprzytomnie leżącą dyrektorkę i wszczęła alarm.

Powstało zbiegowisko. Zebrała się cała służba więzienna.

Rozwiązali dyrektorkę ręce, otworzyli usta i zaczęli ją cucić.

Kirszanowa leżała jednak stale jeszcze „nieprzytomna”.

Po to się ćwiczyła kilka dni w domu, by później dobrze odegrać swą rolę.

Wykonanie było tak bez zarzutu, że zawezwany doktor nie mógł długo przywrócić jej do „przytomności”.

Po dłuższym czasie rozwarzyła oczy. Jęczała głośno... Pokazywała stale ręką na głowę i ledwo dosłyszalnym głosem dodawała:

— Głowa... moja głowa... umieram...

Przybył niebawem prokurator i sędzia śledczy. Kirszanowa zaczęła z trudem opowiadać:

— Kiedy tylko wszedłem do pokoju... o!... zdawał mi się, że ma jakiś ukryty zamiar... że knuje coś przeciwko mnie... Nie zdążyłam się jednak zorientować... w sytuacji... o!... boli... Bole najdroższy... — przerywała zdania łezkami żałosnymi. — Nie zdążyłam dobrać rewolweru... Poczułam nagle silne uderzenie w głowę... S'raciliam prawdopodobnie przytomność... Nie wiem co się ze mną dalej działo...

Za Tanią wysłano pościg. Wrócił jednak po dłuższych poszukiwaniach bez żadnego wyniku z powrotem.

Chłopi okoliczni zeznawali, że widzieli jakiegoś młodego pana z panią, jadących w drodze pokrytej płótnem. Nikt z nich nie mógł powiedzieć w jakim kierunku pojechali. Zeznania te otrzymali szpicle dopiero drugiego dnia z rana wtedy, kiedy Tania była już ukryta w pewnym miejscu.

Szukaj wiatru w polu — mówili zrezygnowani. Dyrektorkę odprawiono do domu „niebezpiecznie chorą”. Uskarżała się stale na silny ból głó-

wy... Lekarz, pod którego opieką się znajdowała szukał jakiegoś znaku po uderzeniu, nie mógł jednak go znaleźć... Spoważniał i zwracając się do Szulca oświadczył:

— Gdybym znalazł jakikolwiek zewnętrzny znak, jakieś uderzenie byłbym o wiele spokojniejszy... Nie znajdując jednak żadnego urazu zewnętrznego jestem skłonny przypuszczać, że pani Kirszanowa ma jakieś uszkodzenie głębsze, może nawet w samych zwojach mózgowych... Należy stale czuwać...

Andrzej Szulc, ten wierny, oddany „całą duszą” carowi sługa zrobił przy tych słowach doktora bardzo żałosną minę... i pomyślał sobie:

„Jaki z ciebie może być lekarz, kiedy się na takich sztuczki nie poznajesz”...

Kiedy lekarz opuścił willę dyrektorki więzienną kobiecie ta wybuchła głośnym śmiechem.

— Najdroższa, jak myślisz — odezwał się kochanek dyrektorki. — Co należy zrobić z tymi dziesięcioma tysiącami rubli? Czy złożyć je do banku, czy też zakupić jeszcze kawał ziemi?...

— Zdaje się, że będzie mądrzej, jeśli włożymy te pieniądze w ziemię. Cena stale rośnie... A może tym razem zapiszesz ziemię na mnie — powiedziała przymilając się do Szulca.

— Ależ naturalnie, naturalnie koteczku...

Kirszanowa leżała przeszło tydzień w łóżku, „obłożnie chora”...

Każdego prawie dnia przychodził do niej sędzia śledczy i przesłuchiwał ją mimo, że leżała w łóżku... Zeznawała stale jedno i to samo:

Po uderzeniu statywem s'raciła od razu przytomność i nie może sobie przypomnieć, co się dalej w pokoju działo...

Policia poszukiwała Tanię w mieście i okolicy. Przeprowadzono setki rewizji, zatrzymano każdą podejrzaną osobę w mieście.

Nie dało to jednak żadnego rezultatu.

Po kilkunastu dniach „poczula” się Kirszanowa lepiej i postanowiła wrócić do pracy.

Służba więzienna, jak również i dyrektor uciechali się niezmiernie przyściem dyrektorki, wyrażali jej najgłębsze współczucie z powodu przykrości jakie ją niesłusznie spotkały.

— Tak! To uderzenie żelaznym statywem po głowie mogło mnie usmiercić na miejscu — dodała dyrektorka wdychając ciężko. — Natychmiast po uderzeniu straciłam przytomność...

W ciągu całego tygodnia „choroby” doktor Borowski nie pokazywał się wcale.

Zarówno Szulc jak i ona tłumaczyli jego nieobecność tym, że jest zajęty ułatwieniem kuzynce ucieczki za granicę...

Kirszanowa czuła się jednak tym dotknięta. Jak mógł tak o niej zapomnieć.

Postanowiła złożyć doktorowi „wizytę” i dowiedzieć się o przyczynie jego nieobecności.

Prędko biegła po schodach na górę do mieszkania doktora. Chciała jak najprędzej się z nim zobaczyć, przytulić się do niego, czuć go obok siebie...

Tak bardzo tęskniła za nim...

Kiedy s'aneła przy drzwiach, zdziwił ją napis, przeczytała:

„Do wynajęcia”. Szyldu doktora Borowskiego na drzwiach nie było.

Serce zaczęło jej bić. W głowie poczuła szum. — Jak to jest możliwe? — zdziwiła się. — Czy to jest nieporozumienie?

Zadzwoiła mimo to do drzwi, nikt się na dzwonek nie odezwał.

Zbiegła na dół i udała się do mieszkania s'roza.

Trzęsła się cała ze zdenerwowania i wściekłości. Tysiące myśli przewinęło się w ciągu kilku chwil przez jej głowę.

Drżącym głosem pytała się s'roza:

— Czy doktor Borowski nie mieszka już tu?

— Nie.

— Co się stało?

— Nic, proszę najjaśniejszej pani. Wyprowadził się stąd.

— Dokąd?

— Nie wiem, szanowna pani.

— Kiedy lekarz zmienia mieszkanie, zostawia zawsze szyldek z nowym adresem, zostawia adres u dozorczy — powiedziała Kirszanowa.

— Pan dok'ór nic nie powiedział. Przycięła furmanka, zabrała rzeczy doktora i to wszystko. Nie mi nie mówili, nowego adresu nie zostawił — informował rozmowny dozorca.

Kirszanowa nie mogła się opanować. Drżała cała, zbladła.

— Czy pani szanowna źle się czuje? — pytał się s'roz zdziwiony tajemniczym zachowaniem się kobiety.

— Nie... to nic... o przeździe...

Nie mogła więcej mówić. Zbiegła prędko w dół, po chwili wróciła z powrotem do mieszkania s'roza i zapytała go o adres gospodarza domu.

— Gospodarz? — dręknął się s'roz w głowę. — Gospodarz mieszka naprzeciwko tych drzwi, gdzie mieszkał doktor Borowski.

Kirszanowa nie pamiętała w tej chwili o tym, że jej dłuższa obecność w tym domu, jej zachowanie się może wzbudzić podejrzenie, że to jest dla niej niebezpieczne.

Weszła do mieszkania gospodarza. Tu dowiedziała się, że doktor Borowski oświadczył przed wyjazdem, że jest zmuszony z powodu marnej praktyki w Siedlcach przenieść się do Warszawy.

Zapłacił wszystko co się za mieszkanie należało i wyjechał — zakończył opowiadanie gospodarz domu.

— Czy doktor Borowski nie zostawił swojego nowego adresu w Warszawie? — pytała się drżącym głosem.

— Nie. Pani może bardzo łatwo odnaleźć nowy adres doktora...

Kirszanowa nie pytała więcej o nic. Rozczarowana, zgorzkniała wyszła prędko z mieszkania gospodarza na ulicę.

— Zawiodłam się — myślała — wystrychnął mnie na dudka.

Czyby uciek! Czy naprawdę w tak bezczelny sposób mnie okłamał.

Jeśli tak, to się na tobie zemścić bestio!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Kres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Boje o Warszawę

Nazajutrz otrzymujemy rozkaz patrolowania i przetrząśnięcia lasów Augustowskich, gdzie prawdopodobnie ukryli się drobne oddziały nieprzyjacielskie.

Przez dwa dni, podzieleni na plutony, przeciskamy się konno przez haszcze i gestwiny rozległej puszczy kurpiowskiej. Nagół nie spotykamy tam większych oddziałów nieprzyjacielskich. Pojedynczy maruderzy, lub małe grupki bolszewickich żołnierzy najskuteczniej są wylapywani przez miejscowych wieśniaków.

Narazie nasza rola jest skończona. Wróg sromotnie pobity, linia bojowa przeniosła się na wschód.

Budienno rozbity pod Zamościem coła się z resztkami swych Kozaków za Bug. Pozostaje nam teraz pędzić wroga tam, skąd przyszedł, bodaj do Moskwy na wschód.

Tak skończyła się nasza rola w obronie Warszawy.

Czekają nas jeszcze długie i nie łatwe walki z wrogiem przy odzyskaniu wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Jednak trzeba dać wytchnienie żołnierzom i podreperować stan naszych koni. Otrzymujemy rozkaz udania się na kwatery, gdzie przez dwa tygodnie mamy odpoczywać.

Zatrzymujemy się na kwatery w dość dużej wsi, Woli Szydłowskiej, znanej już z mego opowiadania, jako miejsca maka brycznej rzezi naszej piechoty.

Kwatery wygodne, schludne, i gospodarze są dla nas przychylni i gościnni.

Stanałem na kwatery u pewnego kolejarza wdowca. Mieszkanie wyjątkowo ładne i czyste, tak że niektórzy koledzy z adroszczą mi tej kwatery. Sam gospodarz bardzo gościnnie rzadko bywa w domu, ponieważ pełni

ni służbę na kolei, na dość odległej stacji Konopki.

Gospodynią domu za to jest najstarsza córka kolejarza, osiemnastoletnia panna Sabinka.

Z domowników jest jeszcze czternastoletni jej brat i służący, chłopak do pasenia bydła.

Rozlokowaliśmy się wygodnie w mieszkaniu we dwóch, wraz z młodym ochotnikiem, byłym uczniem gimnazjum w Warszawie i, usiadłszy na zaproszenie gospodarza za stołem, jesteśmy przez niego goszczeni.

Uprzejmy kolejarz wyciągnął gdzieś z kąta butelczynę wódki, a młoda gospodyni przy kuchni przyrządza poczęstunek.

Panna Sabinka, średniego wzrostu, szczupła i bardzo sympatyczna blondynka uwiła się uśmiechnięta po izbie, potrząsając co chwila falującymi puklami jasnych włosów. Rozmawiamy z gospodarzem, ale oczy nasze błądzą w ślad za jego córką. Ona zaś zajęta niby kuchnią, rzuca jednak od czasu do czasu ukradkiem spojrzenia w naszą stronę, a widząc nasze oczy na siebie skierowane, uśmiecha się a na jej białej twarzy czuje wykwitają rumieńce.

— Panowie! — rzecze gospodarz. — Kto by przypuszczał kilka dni temu, że będziemy iesz-

cze gości u siebie polskich żołnierzy.

— Rzeczywiście! — odparłem. Trudno było wtedy przewidzieć, że bolszewicy tak prędko kark złamią. Chociaż nie wątpię w to nigdy, że czy prędzej czy później zwycięstwo musi być nasze!

— A jak dawno panowie już w wojsku? — pyta gospodarz.

— Już przeszło rok proszę pana! — objaśniłem.

— Ho, ho, to kawał czasu. I cały czas na froncie?

— Tak! Bez przerwy. Miałem szczęście, że nie zostałem ani razu ranny, ani też nie chorowałem, to też miałem okazję cały czas brać udział we wszystkich walkach naszego pułku.

— No, no, to można było się napatrzeć i użyc wszystkim, złego i dobrego!

— Owszem!

— Ja tylko widziałem co się u nas w Woli Szydłowskiej działo, to już mam dosyć. Panie, ty le naszych żołnierzy we dworce wyróżnił Kozaki.

— Widziałem to, w nół podziwy po tym zajęliśmy folwark.

— Tak? To panowie tu byli?

— Tak! Nasz szwadron tu

zadeczał ale oż, spóźniliśmy się trochę, bo gdyby nie to, nie doszliby do tego! — rzekłem z

mocą.

— Panowie, proszę, tatusiu! — rozległ się dźwięczny głosik naszej sympatycznej gospo- si, która zbliżyła się do stołu podając jajecznicę z kielbasą i chleb.

— No, proszę! — rzekł gospodarz, nalewając kieliszki i stawiając je przed nami.

— Dziękuję, — odrzekłem, dodając. — Ja bym prosił żeby panna Sabinka była łaskawa nam towarzyszyć!

— Kiedy ja proszę pana nie piję i w ogóle... — trwała zdanie wzruszając ramionami z miną rozkapryszonego dziecka i zażenowaniem.

— W takim razie my też! — rzekłem stanowczo siłąc się na powagę.

— Sabina, nie grymś i nie wstydz się. Chodź wypij jednego skoro panowie ma ją przyjemność — rzekł gospodarz.

Zawahała się zażenowana, lecz gdy podniosłem się i wia- wszy ją pod rękę posadziłem obok siebie, spojrzała na mnie swymi błękitnymi oczyma i uśmiechnęła się ukazując dwa rzędy białych zębów.

— To lubię! — rzekłem patrząc jej w oczy i podałem jej kieliszek. Za chwilę szczególny doszliby do tego! — rzekłem z kieliszki. (Ciąg dalszy jutro).

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBRO CZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Ogiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Ogińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy heretż bandy zbrojeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (tako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieuczestnych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego arcywłki, mimo tortur, które musiał znieść.

Wysłano w pogon za Selim-Chanem 10 batalionów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

W tym czasie Selim-Chan wślwił się nowym pociągiem, który odważa i bezczemnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stu pięćdziesięciu ludzi z Selim-Chanem na czele wpadła z rewolwerami w ręku do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Zbliżyli się między innymi do młodego, tęgłego pasażera. „Dawaj portfel!” — zawołał.

Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze, biżuterię, nie robiąc jednak poza tym nic złego nikomu.

Po tym Selim-Chan na czele swojej bandy odmaszerował spokojnie w kierunku pobliskiego lasu.

Tymczasem naczelnik pobliskiej stacji zdumiony był tym, że pociąg pośpieszny wolał nie przyjeżdżać, chociaż już dawno minął oznaczony czas przyjazdu.

Przekonany, że zaszła jakaś katastrofa, wyruszył w lokomotywie w kierunku skądś nadjechał pośpieszny pociąg.

Gdy naczelnik stacji przybył na miejsce, gdzie stał nieruchomo pociąg pośpieszny, dowiedział się o dokonanej napadzie bandy Selim-Chana.

Pociąg za Selim-Chanem i tym razem nie przyniósł żadnych rezultatów.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przelikinym spojrzeniu.

Był to stary Czeceńiec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeceńiec, obejrawszy dokładnie saklę, napisał w której znajdował się Selim-Chan, opuścił szybko krokami wieś i udał się do Wiediana. Tam kazał się zameldować księciu Karałowi, dowódcy wiedeńskiego okręgu wojskowego.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karałowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

Książe Karałow obstarwił więc wojskiem całą okolice wsi Naul, a do wsi posłał oddział konnej policji, aby wykurzyć Selim-Chana z kryjówek. Dowiedziawszy się o zbliżającej się policji Selim-Chan uciekł konno ze wsi. Jechał wąską ścieżką górską, gdy wtem ujrzał skierowane w siebie lufy 20 karabinów.

Po chwili padła salwa karabinowa. Byli to żołnierze Karałowa, ukryci za kamieniami. Selim-Chan szybko zawrócił, ale znów napotkał na inną grupę żołnierzy. Koń Selim-Chana padł od kul. Rozumiejąc, że jest otoczony ze wszystkich stron, Selim-Chan ze zwinnością kota wspiął się na prawie zupełnie gładką ścianę skalną i znikł po chwili żołnierzom z oczu.

Kilka oddziałów żołnierzy z Karałowem na czele dostało się okrężnymi ścieżkami na wysoką ścianę skalną. Było tam niewiele piaskowców. Przeszukano każdą rozpadlinę, ale nikogo nie znaleziono. Nagle Karałow usłyszał strzelanie.

To strzelali żołnierze, znajdujący się po drugiej stronie przełazki. Selim-Chan wyszedł bowiem ze swojej kryjówki i zaczął się ześlizgiwać ze ściany skalnej. Po chwili znikł w wąskim otworze, prowadzącym do grotty. Karałow obstarwił wojskiem miejsce, w którym znajdowała się grotta. Ponieważ w grotcie było tylko to jedno wyjście, Selim-Chan był jakby w pułapce. Karałow chciał go wzać żywcem i dlatego pertraktował z nim, żeby się poddał. Gdy Karałow zapewnił go, że żołnierze nie będą weń strzelali, Selim-Chan ukazał się u wejścia do grotty.

Nie odezwał się jednak ani słowem. Rozglądał się niepokojnie wokoło, a po tym znów znikł w grotcie. Więcej się już nie pokazał. Przez całą noc żołnierze Karałowa czuwali naprzeciw grotty, oświetlonej bez przerwy płomieniem rozpalonego ogniska. Nazajutrz po południu jakiś chłopiec przyniósł Karałowowi kartkę, w której Selim-Chan donosił w drwiących słowach, że jest na wolności.

Karałow i oficerowie przypuszczali, że jest to podstęp ze strony ludzi Selim-Chana. Chcieli oni pewnie w ten sposób odciągnąć wojsko od grotty, — sądził Karałow, — żeby umożliwić Selim-Chanowi ucieczkę.

Żeby się przekonać, czy Selim-Chan jest jeszcze w grotcie, Karałow kazał spuścić tam na sznurze chłopca, który przyniósł list od Selim-Chana.

Chłopiec znikł w grotcie. Karałow i oficerowie obserwowali wejście do grotty z zapartym oddechem.

Przeszła jeszcze jedna minuta. Nie słychać było żadnego wyszczału. Ale chłopiec nie pokazywał się. Nie wychodził z grotty.

— Możliwe, że Selim-Chan przyszył go kindżalem — zauważył Karałow.

— Si, belibysmy jakiś krzyk, gdyby tak było, — odezwał się jeden z oficerów.

— Groły tu są tak ciasne i głębokie, że nie dochodzi stamtąd żaden krzyk.

Przeszło znów parę chwil, a chłopca wciąż nie widać.

— A więc — Selim-Chan znajduje się w grotcie, — padły zdania między oficerami. — „Wykończył” już tam małego.

— Szkoda go, taki miły chłopiec! — wyraził żal Karałow.

Ale w tej samej chwili wszyscy wykrzyknęli instynktownie: „brawo”!

W otworze grotty ukazał się chłopiec. Jego twarz była zupełnie spokojna. Jeszcze zanim zaczął z powrotem wspiąć się w górę zawołał głośno:

— Grota jest pusta! Nie ma tam nikogo! Karałow zadrżał. Zachwiał się na nogach, o mało co nie zleciał w przepaść.

— Nie ma? — zawołał dzikim, nie swoim głosem. — Nie ma, powiadasz?!

— Nie ma tam nikogo! — zawołał chłopiec w odpowiedzi.

— Oszałeć można! — zawołał Karałow.

Stał chwilę milczący, patrzył przed siebie zdziwionym wzrokiem, po tym odezwał się do oficerów:



— Nic tam nie znalazłem. Selim-Chana nie ma tam na pewno. Grotta jest pusta.

— Posłuchajcie, ja nie wierzę temu małemu. Mam wrażenie, że spotkał Selim-Chana w grotcie. Ale ten zbrojny nakazał mi, żeby nam specjalnie powiedział, że grotta jest pusta.

— Możliwe, że ten mały także należy do bandy Selim-Chana, — zauważył jeden z oficerów.

— Nie mogę sobie wyobrazić, że Selim-Chan potrafił się wydostać z tej pułapki, — próbował się pocieszyć Karałow. — Trzeba się ostrożnie przekonać, czy Selim-Chan znajduje się w grotcie, czy też naprawdę uciekł.

Teraz już któryś z żołnierzy musi się dostać do grotty. To trudno. Ktoś musi narazić swoje życie, — oświadczyli oficerowie.

— Ale nie można do tego nikogo zmusić. To grozi śmiercią, — zauważył Karałow. — Jeżeli ktoś się na to zgodzi dobrowolnie, to proszę bardzo...

Zwrócił się wprost do żołnierzy: — Kto z was gotów jest poświęcić się i zbadać, czy Selim-Chan jest jeszcze w grotcie?

Zapanowała cisza. Nikt nie odpowiedział na to wezwanie.

— No, kto jest gotów? — zapytał jeszcze raz Karałow.

— Ja, — odpowiedział młody żołnierz jak o jasno-błond włosach i uśmiechniętych oczach.

Żołnierz wystąpił z szeregu.

— Ty?

— Tak.

— Zuch! — poklepał go Karałow po plecach.

Spuszczono żołnierza na sznurze. Nie łaził już po ścianie tak zwinnie, jak poprzednio mały mieszkaniec gór. Ześlizgiwał się co chwila. Gdyby nie sznur, którym był mocno obwiązany, zleciałby bez wątpienia w przepaść i jużby po nim śladu nie było.

Żołnierz dostał się wreszcie do grotty. Wyciągnął rewolwer, który mu dano ze sobą, i mierząc w pustą, czarną otwór grotty, wsunął się do wnętrza, drżąc na całym ciele...

— Nie zazdroścę mu teraz, zauważył Karałow.

Oczy wszystkich były skierowane w stronę grotty. Każdy czuł, że serce bije mu coraz silniej... Nastąpiła chwila bolesnego oczekiwania.

Czy Selim-Chan jest jeszcze w grotcie? Jeżeli tak, to żołnierz padnie ofiarą... Przeszła minuta, po tym druga i trzecia — żołnierza nie widać z powrotem.

Napięcie wzrastało z minuty na minutę. Oficerowie sprzeczekali się już między sobą: czy żołnierz wrócił? Czy żyje jeszcze, czy nie żyje?

I znów wyrwał się z piersi obecnych radosny okrzyk. Żołnierz ukazał się w wejściu grotty. Na twarzy jego jaśniał uśmiech zdobywcy.

— Jest? — wykrzyknął Karałow do żołnierza.

— Tak?

— Nie ma nikogo! Pusta! — krzyczał żołnierz z drugiej strony...

Gdy żołnierz wrócił, Karałow zaczął go wypytywać o szczegóły. Karałow oddychał przy tym ciężko.

Żołnierz oświadczył, że przeszukał dokładnie grotę. Jest niewielka i nie posiada żadnego innego wyjścia.

— Nic tam nie znalazłem. Selim-Chana nie ma tam na pewno. Grota jest pusta.

— Czy na pewno nie ma tam innego wyjścia?

— Na pewno. Zbadałem dokładnie całe wnętrze.

— To zagadka! — zawołał Karałow. — Nie mogę tego zrozumieć! Jak ten szatan zdołał uciec?.. Jak to jest możliwe?

Ale nic tu nie pomogło dziwienie się. Fakt pozostał faktem. Selim-Chana nie ma w grotcie. Uciekł. Teraz należało zbadać dokładnie, jak się to mogło stać.

Nie było już teraz żadnej obawy przed wejściem do grotty. Karałow rozkazał przeto, aby kilku żołnierzy spuściło się na sznurach po ścianie skalnej. Mieli oni dokładnie zbadać każdy kamyk wokół grotty, każdą szparę. Należało koniecznie poznać, w jak sposób udało się stąd Selim-Chanowi wydostać.

Kilku żołnierzy obwiązało się sznurami i spuściło się na dół. Karałow wołał za nimi:

— Zbadać każdy kamyk, przeszukać każdą grzędę ziemi!

Żołnierze posuwali się powoli po ścianie wokół grotty. Obwiązani mocnymi sznurami czuli się zupełnie bezpieczni. Łazili na czworakach i oglądali każdą drobnostkę.

Jakie dwadzieścia metrów poniżej grotty znaleźli kawałek obdarłego, czarnego sukna. Obejrzeni go ze wszystkich stron. Kilka metrów niżej znaleźli podobny kawałek sukna.

— To z burki, — skonstatowali żołnierze.

Te podarte kawałki sukna wskazywały wyraźnie na to, że Selim-Chan spuścił się na dół po ścianie. Ześlizgnął się po tej drodze, na której znalazł kawałki obdarłego sukna. Złaząc po ścianie zaczęli prawdopodobnie burką o kamienie i podarł ją. Parę kawałków materiału zatrzymało się pomiędzy kamykami.

Znaczy to, że Selim-Chan na oczach dziesiątek widzów wylazł z grotty. Ze na oczach dziesiątek posterunków straży zesunął się na dół po długiej, wąskiej ścianie! Czy to możliwe? Czy możliwe, że nikt ze straży nie zauważył go ześlizgującego się po ścianie przez dłuższy czas? Bo to przecież musiało trwać...

Teraz zagadka była jeszcze trudniejsza do rozwiązania.

Żołnierze przeszukali jeszcze raz całą ścianę skalną. Nic więcej nie znaleźli. Nagle jeden z nich zawołał:

— Spójrzcie-no, co to takiego?

Wszyscy zaczęli się wpatrywać we wskazane miejsce.

— Ach tak! Teraz już rozumiem! — odezwał się inny żołnierz. — To jest diabelski pomysł!.. Mówię wam... — to jest nadzwyczajne!..

Dalszy ciąg jutro.

Imponujący przebieg święta Legii Inwalidów w Piotrkowie

Wspaniała i imponująca była niedzielna uroczystość poświęcenia sztandaru Piotrkowskiej Kompanii Legii Inwalidów Wojennych.

Tak „podniosłej manifestacji patriotycznej dawno nie widział Gród Trybunalski, miasto które tak piękną posiada za sobą tradycję.

Już wstępne przygotowania wykazały, że organizatorzy złożyli w stu procentach swój ważki egzamin. Cały program wypadł dokładnie i punktualnie co do minuty.

Przed godziną 10-tą rano zapelniała się świątynia prastarej Fary Piotrkowskiej pocztami sztandarowymi bratnich organizacji i licznie zjawili się aby wziąć udział w solennym nabożeństwie miejscowi dygnitarze i przedstawiciele wszystkich stacjonowanych w Piotrkowie organizacji. M. in. w uroczystości wzięli udział w zastępstwie nieobecny Starosta i p. Wojewody wicestarosta Tarnawski, w imieniu generała Langnera, d-cy OK. IV płk. dyp. Świtalski, prezes Sądu Okr. p. Henryk Angiewicz, prokurator naczelny p. Robert Rauze, dyrektor Banku Polskiego p. Perczyński, Prezydent miasta Fiszer, Komendant Powiatowy P.P. nadkomisarz Witold Kaliszczak, poseł na Sejm i prezes Federacji p. Jan Drozd-Gieremski, senior palestry mec. Dobrosław Kleyna, naczelnik więziennictwa p. Gielniewski, sędzia A. Krotliński, długoletni prezes P.O.W. naczelnik głównej poczty p. Babicki, naczel.

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę:

- 1) maki pszennej i różnych artykułów spożywczych pierwszej potrzeby w ilościach na jakie opiewać będą wydane talony bezrobotnym,
- 2) słoninę 1 gat. niesoloną,
- 3) na wydawanie bezrobotnym, magazynowanie i zwózkę węgla.

Oferty należy składać w biurze Ekspozytury ul. Jeruzolimska 2 do dnia 3 grudnia 1937 r. godziny 12-ej.

Oferty winny być zaklejone i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę i wymienić rodzaj produktów”.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie

Kocimowski, dyrektor archiwum p. Świątkowski, wiceprezes Zw. Leg. prof. Rajpold, prezes Kupców p. Zygmunt Banaszewski, dyrektor II gimnazjum p. Józef Andysz, prezes Z.N.P. p. Przepieć, dyrektor Ubezpieczalni p. M. Jakubowski, dyr. Wł. Krużyński i wielu innych.

Punktualnie o 10-ej rozpoczęło się nabożeństwo celebrowane przez księdza wikarego, a następnie ksiądz Dziekan Józef Goździk wygłosił z właściwą mu swadą znakomitego kaznodziei przepiękne kazanie podnoszące zasługi byłych kombatanckich, którzy za wiarę i ojczyzną krew przelewali i odnosili rany.

Po mszy św. ksiądz dziekan dokonał poświęcenia nowego sztandaru wręczając go z ży-

Na srebrnym ekranie

„Czary” — „ZNACHOR”

Wspaniała i życiowa powieść znakomitego pisarza współczesnego Dołęgi-Mostowicza została sfilmowana pod reżyserią zasłużonego twórcy wielu dorobkowych filmów polskiej produkcji p. Waszyńskiego. Film ten, jak i powieść pod tym tytułem, zyskał rekordowy sukces. Wczorajsza premiera w Czarach dowodzi najlepiej, że kinomani piotrkowscy wiedzą co dobre i świetnie znają się na pierwszorzędnych obrazach.

Sala kinoteatru na wszystkich seansach była przepelniona. To jest jednak nie tylko film „kasowy” — to jest arcydzieło rodzimej produkcji. Treść scenariusza jest frajdująca od początku do końca, gra całego zespołu artystycznego zasługuje na najwyższą pochwałę.

W roli głównej Stępowski, jako znachor i słynny chirurg dał idealną sylwetkę charakterystyczną a dwójka zakochanych Barszczewska w roli Marysi i Zacharewicz jako panicz — to była naprawdę rola dla nich i oddana została z całą plastyką i porywającą widzów miłą emocją.

Cwiklińska powodowała najweselsze momenty. Na znakomitą tę artystkę patrzy widzowie wprost z zachwytem.

Trudno wyszczególnić wszystko co się widzi na ekranie. Wystarczy powiedzieć, że film ten można oglądać sto razy bo to jest naprawdę perła produkcji krajowej godna wysokiej nagrody dla wykonawców i realizatorów.

Film ma zapewnić sukces w kraju i zagranicą.

zeniami rodzicom chrzestnym.

Następnie uczestnicy uroczystości złożyli piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza przy dźwiękach hymnu Narodowego. Z kolei nastąpiła prawdziwie wojskowa część manifestacji to jest defilada kompanii wojska i organizacji kombatanckich. Po defiladzie w sali im. Kilińskiego zebrał się delegaci i inwalidzi na ważny punkt programu wbijanie gwoździ.

Wstępne powitanie wygłosił prezes Federacji Poseł Drozd-Gieremski dziękując przedstawicielom rządu i armii za tak wybitne poparcie uroczystości

i składając życzenia Legii.

Z kolei prezes Legii naczel. Marian Stankiewicz złożył podziękowanie gościom i delegatom za tak liczne przybycie i tak obywatelskie ustosunkowanie się dla organizacji przy czym odczytał szereg depesz z życzeniami. Następnie przemawiał pułk. Świtalski imieniem gen. Langnera, wicestarosta Tarnawski i prezydent Fiszer składając życzenia. Po przemówieniach liczni obecni składali podpisy do księgi pamiątkowej i wbijali gwoździe do drzewca sztandarowego łącząc z całego serca płynące życzenia.

Przypomnienie

W dniu 3 grudnia br. to jest w najbliższy piątek odbędzie się licytacja broni w Starostwie Piotrkowskim. Osoby posiadające zezwolenie na prawo posiadania i noszenia broni palnej mają okazję skorzystania z taniego kupna.

Początek licytacji o godz. 8.30 rano. W licytacji wziąć mogą również osoby posiadające koncesję na handel bronią palną i myśliwską.

Człowiek

który widział tańczące słońce

O kimś kto źle i ciężko stawia kroki w tańcu mówi się że: tańczy jak słoń. A czy widział już kto tańczące słońce? Odpowiedzi trzeba szukać daleko, bo aż w Indiach, wśród myśliwych — tubylców i poganiaczy słońci. Ci którzy byli świadkami takiego niezwykłego widowiska — dawno już pomarli. Widok tańczących słońci nie jest legendą, lecz niezaprzeczną prawdą, zjawiskiem znanym, aczkolwiek niesłychanie rzadkim.

Ostatnio widział je w dzikich niedostępnych ostępach dżungli indyjskich pewien dwunastoletni hindus nazwiskiem Toomai. Tą niezwykłą pełną oroku przygodę małego Toomai, teraz już „wielkiego myśliwego” ujrzymy w filmie „KALA NAG”.

„KALA NAG” film pełen poezji i niefalszowanej egzotyki, film dobry, piękny i pełen niewysłowionego czaru wyświetla już kino „AS”. „Kala Nag” w/g powieści „Księgi Dżungli” Rudyarda Kiplinga tak dalece różniący się od banalnych filmów ze zwierzętami, winni zobaczyć wszyscy amatorzy piękna a przede wszystkim młodzież szkolna.

„Kala Nag” nagrodzono na tegorocznej wystawie sztuki filmowej w Wenecji pucharem Włoskiego Min. Kultury. „Kala Nag” od dziś wyświetla kino „AS”.

Poszukuje się od 1 grudnia w śródmieściu pokoju umeblowanego z wygodami z oddzielnym niekierującym wejściem. Łaskawe zgłoszenia do Drukarni Krajowej Sienkiewicza 14.

Poszukuje się 1 pokoju z kuchnią w śródmieściu od 1 grudnia. Łaskawe zgłoszenia: ul. Sienkiewicza 14. Drukarnia.

Czy jesteś członkiem LOPP

Klub Demokratyczny w Łodzi

W dn. 12 grudnia b.r. ma się odbyć w Łodzi zebranie zwolenników Klubu Demokratycznego, na którym zostaną wybrane miejscowe władze Klubu. Jak z tego widać, Klub Demokratyczny rozwija ożywioną działalność w większych miastach Rzeczypospolitej.



Młodzież Demokratyczna działa

Jak się dowiaduje Ag. „Echo”, młodzież demokratyczna prowadzi ożywioną działalność na Wyższych Uczelniach w Warszawie. Grupa ta ideowo jest zbliżona do Naprawy, aczkolwiek działa w ramach własnego statutu i programu.

Chwilowe zahamowanie prac w terenie

Jak się dowiaduje Ag. „Echo”, w związku z reorganizacją w O.Z.N.-ie, która w najbliższych dniach ma być ukończona nie należy się spodziewać podjęcia większych prac organizacyjnych w terenie, natomiast z dniem 1 stycznia 1938 r. O.Z.N. przystąpi do większej działalności na odcinku wiejskim i miejskim.

Szajka złodziei w Bełchatowie

W dniu 26 bm. Posterunek PP. w Bełchatowie zatrzymał podejrzanych o dokonanie kradzieży: Pankaw Stanisława, lat 18, zam. w Bełchatowie, przy ul. Pabianickiej, Zygmunto-wicza Icka, lat 22, zam. w Bełchatowie, przy ul. Pabianickiej, Podemskiego Chaima, lat 28, zam. w Bełchatowie, przy ul. Ogrodowej, Bełchatowskiego Szłame, lat 41, zam. w Bełchatowie, przy ul. Ewangelickiej i Milczarka Leona, lat 25, zam. w Bełchatowie, przy ul. Marszałka Piłsudskiego.

Poszukuje się lokalu o 5 ubikacjach w śródmieściu, na parterze od 1 grudnia. Zgłoszenia kierować do Admin. „Dziennika Piotrkowskiego”.



Na fali radiowej

Jak kupić konia

Niema chyba w Polsce jednego rolnika, któryby nie miał do czynienia z handlem końmi i któryby przynajmniej raz w życiu nie został na tym właśnie handlu oszukany.

Niestety oszustwo nigdzie nie kwitnie jak właśnie w handlu tymi szlachetnymi zwierzętami począwszy od cyganów, którzy w sztuce piłowania zębów, przemalowywania koni i t. p. celują, każdy prawie handlarz miasteczkowy ma na sumieniu przeróżne sprawy tego rodzaju.

Sposobów oszukiwania nabywców na tym polu istnieje bardzo wiele. Niestety znamy tylko te zasadnicze, nie orientujemy się zupełnie w tym, że handlarze również śledzą za postępem i wyszukują wciąż nowe sposoby, by kupioną za grosz „habetę” sprzedać drogo jak młodego rumaka.

O tym jak należy konie kupować i jak się wystrzeżać przed sztuczkami handlarzskimi opowiada dr. Józef Golachowski dn. 30 listopada o godz. 18.34.

„Wieczór Krymski” przez radio

Melodie i tańce tatarskie
We wtorek dn. 30.XI o godz. 20 nadaje Rozgłośnia Wileńska na fali ogólnopolskiej audyofolkloryczną, na którą złożą melodie i tańce tatarskie. Rozgłośnia Ziemi Wileńskiej, zamiała już kilkakrotnie radiosłuchaczy z pieśniami białosinów, karaimów i innych odłamów ludności, zamieszkującej ziemie Kresów Wschodnich. Tym razem wybrane zostały do programu melodie i tańce Tatarów, które wykonane przez oryginalne zespoły tatarskie wypełnią radiowy „Wieczór Krymski”.

„Raz to mało” Najpiękniejsze melodie przez radio

W wtorek, dn. 30.XI o godz. 21 przypomni Polskie Radio swym słuchaczom najpiękniejsze melodie, wykonywane przez mikrofonem w ostatnim miesiącu. Audycja ta należy do nowego typu koncertów, które odbywać się będą w Polskim Radiu w ostatni dzień każdego miesiąca. Koncerty te p.t. „Raz to mało” obejmować będą zarówno muzykę instrumentalną jak i wokalną tańce pieśni, popularne utwory większych rozmiarów i małe klejnociki repertuaru koncertowego.

Kradzież

Na szkodę Kleczyńskiego Leonarda, zam. w Bełchatowie, przy ul. Lipowej Nr. 10, nieznanymi sprawcami z mieszkania skradli 2 pierzyny, 5 poduszek, 3 paczki bawełny i rower miejski ogólnej wartości 262 zł.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy i jedyny reprezentacyjny polski film arcydzieło sezonu 1937 r. Według słynnej powieści najpoczytniejszego pisarza Polski DOŁĘGI MOSTOWICZA p. t.

ZNACHOR

W roli znachora K. Junosza—Stępowski obsada Barszczewska, Zacharewicz, J. Węgrzyn, Cwiklińska, Brodziński, Jaroszewska i inni
Ceny miejsc od 54 groszy

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Robert Flaherty po 2 latach pracy w dżungli stworzył film tysiąca przygód, w którym zachwyca legendarny taniec setek słoń. Tajemnice Indii wydarte

KALA NAG

W rol. gł. Hindus SABU i słoń olbrzym IRAVATHA
Popołudniówka „Płomienie serca” film polski
CENY MIEJSC OD 54 GROSZY

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)
w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja

Dziś wspaniałe arcydzieło zrealizowane przez twórcę Nibelungi Fritza Lange p.t.

JESTEM NIEWINNY

Niezwykłe ocalenie 22 ludzi skazanych na karę śmierci. Bohaterami filmu są Sylvia Sidnej i Spencer Tracy

Popołudniówka: „Diabeł dzikiego zachodu”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł